

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)



# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

3 Ziemia  
ciągłe oskarża



5 Gdy polska lampa  
rozpalą  
„petrolejowy” szal



8 Szwajcarzy  
o polskim malarzu  
z Paryża



10 Czy pamiętasz  
pożegnalny bal?



18 Polscy rycerze  
owalnej piłki



19 Limanowa

*W każdy pogodny dzień,  
a również w dni mniej po-  
godne lecz wietrzne, na  
Wiśle w obrębie Warsza-  
wy jest aż tłoczno od ża-  
glówek. Statki mogą rów-  
nież być na kółkach o  
czym jest mowa na str. 9*

*Pour peu que le temps s'y  
prête la Vistule à Varso-  
vie devient un vrai „bou-  
levard” pour embarca-  
tions à voiles de tous  
genres. Mais les bateaux  
peuvent aussi être à rou-  
lettes, comme en page 9*

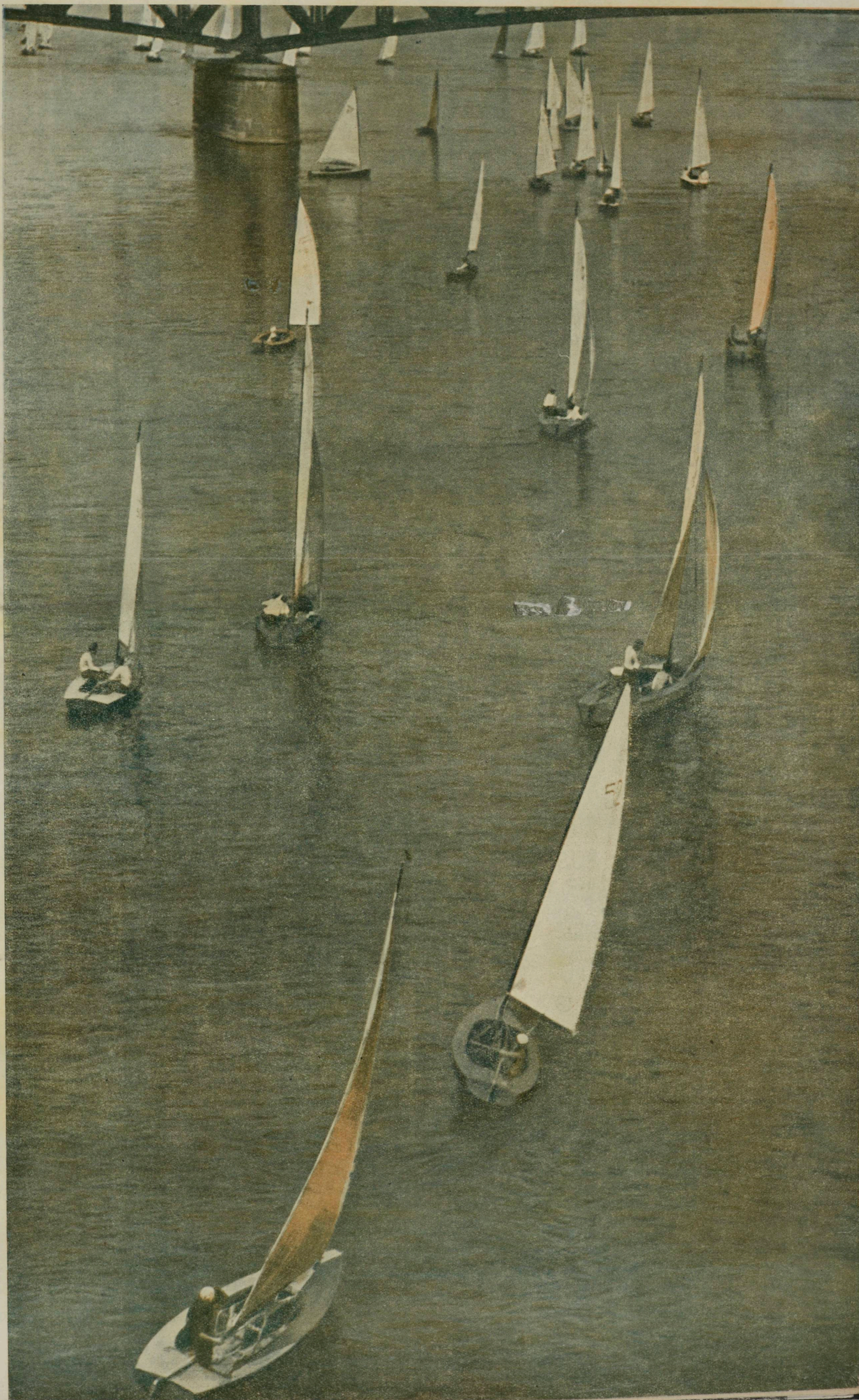
Nr 40 (208)

8 PAŹDZIERNIKA 1961  
OCTOBRE

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS  
BELGES

FOP 2373





## WIEŻA EIFFLA DLA BASI

Basia Kwiatkowska, znana we Francji jako Barbara Lass, otrzymuje Srebrną Wieżę Eiffla z rąk Rodolfo Crociani, nestora dziennikarzy włoskich, którzy przyznali tę nagrodę polskiej aktorce za jej role w filmach wyświetlanych we Włoszech

▲ A Zwolen, ville natale du grand poète polonais Jan Kochanowski — inauguration d'un monument à sa mémoire.

▲ Barbara Lass reçoit une Tour Eiffel en argent — prix des journalistes italiens pour ses rôles dans les films polonais et français.

▲ Un éléphant dans un magasin de porcelaine...

▲ Exposition aéronautique à Londres. Les „Spitfire“ et „Hurricane“ de la bataille d'Angleterre, à laquelle prirent part tant de pilotes polonais.

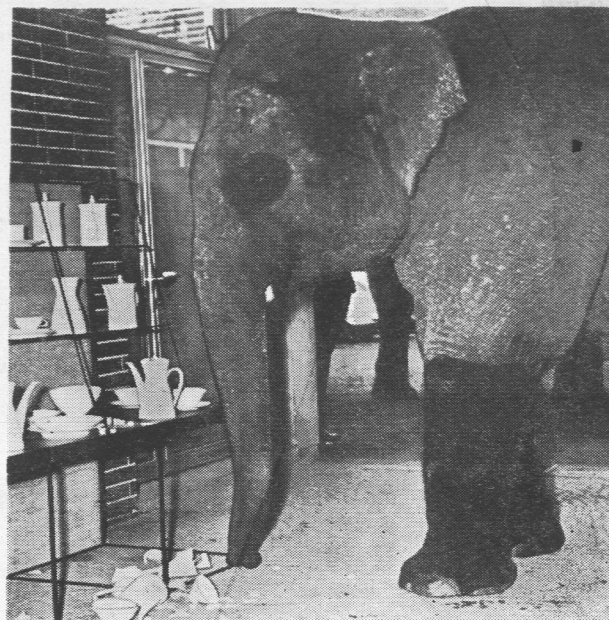
▲ Un stand folklorique polonais à la fête de „l'Humanité“ à La Courneuve.

▲ Ce lionceau de 6 mois s'habitue aux hommes, avant de paraître dans l'arène.

▲ Foires annuelles — à Poznań en Pologne et à Brno (Tchécoslovaquie).

▲ Après l'ouragan „Carla“, au Texas.

▲ A Tarnowskie Góry — fête annuelle et corso des mineurs.



Powiedzenie o słoniu w składzie porcelany, jak się okazuje, może niekiedy stać się rzeczywistością

## ŚWIĘTO W LA COURNEUVE

Na dorocznym święcie „Humanité” w La Courneuve „France-Pologne” i inne stowarzyszenia francuskie urządziły kilka stoisk tematycznie związanych z Polską, jak to na zdjęciu, w którym można było nabyć oryginalne wyroby polskiej sztuki ludowej



## W ZWOLENIU

W Zwoleniu i Czarnolesiu odbyły się uroczystości związane z odsłonięciem pomnika wielkiego polskiego pisarza XVI wieku Jana Kochanowskiego oraz otwarciem ciekawego Muzeum Jego imienia



## WYSTAWA LOTNICZA

W Londynie odbyła się coroczna wystawa lotnicza. Pokazano m.in. samoloty, które brały udział w słynnej bitwie o Anglię przed 21 laty. Na takich Spitfire'ach i Hurricane'ach latali polscy piloci walcząc w 1940 roku z Luftwaffe

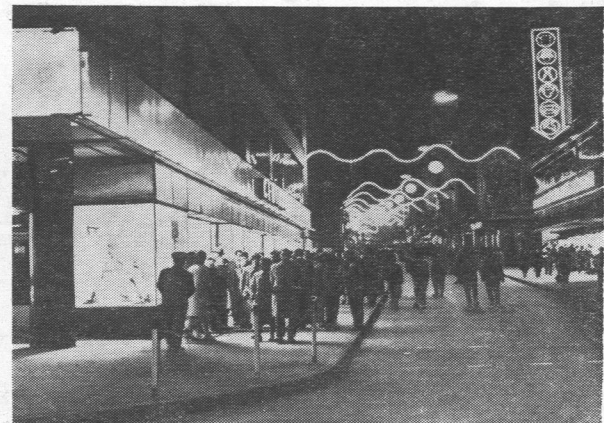


## SPACER KRÓLA PUSTYNI

Dużą sensację na ulicach Gliwic budzi niecodzienny widok spacerującego młodego lwa. Opiekuje się nim artysta cyrkowy Klaudiusz Błaszczak. 6-miesięczny „król pustyni” oswaja się w ten sposób z ludźmi przed występami na arenie

## TARGI

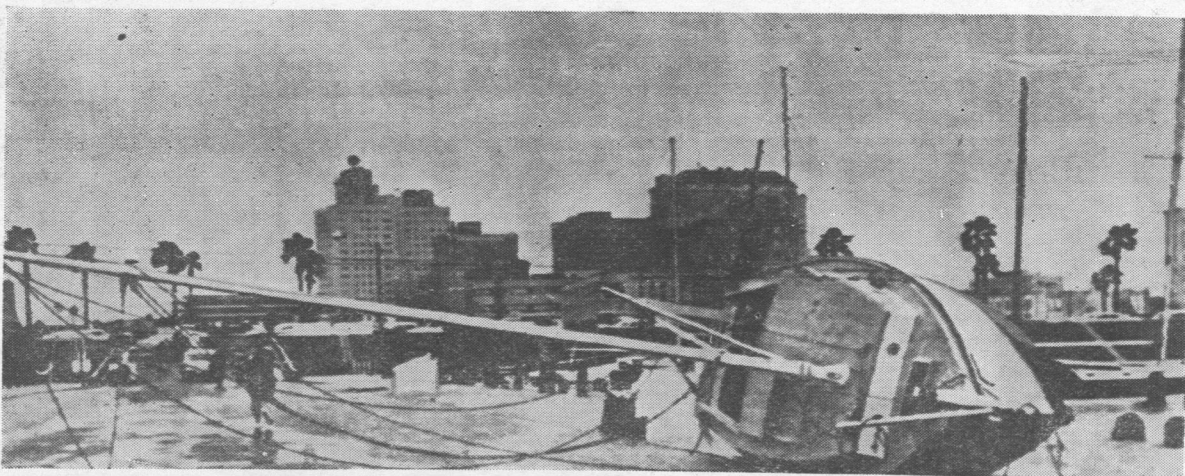
We wrześniu odbyły się w Poznaniu targi „Jesień 61” — największa krajowa impreza handlowa. Blisko 5.000 wystawców oferowało swe wyroby. Oto fragment ekspozycji Łódzkich Zakładów Odzieżowych im. Więckowskiego. Inne targi międzynarodowe odbyły się w Brnie (CSRS). Miasto przybrało odświętny wygląd



## PO PRZEJŚCIU HURAGANU

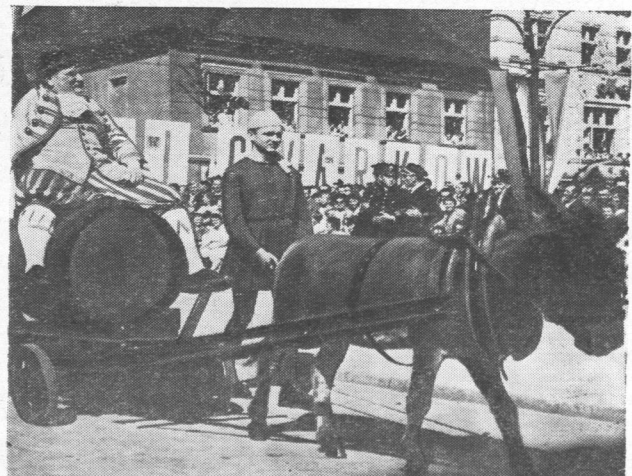
Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Tak wyglądało molo w przybrzeżnym mieście Teksasu po przejściu strasznego huraganu „Carla”



## DNI GWARKÓW

W Tarnowskich Górach hucznie obchodzone doroczne „Dni Gwarków”, tradycyjne święto górnicze. Na zdjęciu „triumfalny” wjazd dumnego winiarza Sedlaczka



# JUBILEUSZ TOWARZYSTWA „POMOCY OŚWIATOWEJ” W TROYES

Przy dźwiękach hymnów narodowych — „Jeszcze Polska nie zginęła” i „La Marseillaise” — rozpoczęła się w dniu 17 września w Teatrze Miejskim w Troyes (Aube) uroczysta akademie zorganizowana z okazji 30-lecia istnienia Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Na akademie zaproszono wiele osobistości polskich i francuskich; przybyło również liczne grono Rodaków z Troyes i okolic. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele Ambasady PRL i Konsulatu, pp. Gabrysiak i Kłaput, z kurii biskupiej w Troyes — ks. kanonik Moreau, ze Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie — dr Valery oraz p. Szkudlarek.

Prefekt departamentu Aube, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” prof. Hugonnot i wiele innych osobistości oraz instytucji nadesłało telegramy, listy gratulacyjne i życzenia dalszej owocnej pracy zaśluzonemu Towarzystwu.

**B**YŁO TO 30 lat temu, dnia 22 sierpnia 1931 roku. W Troyes odbyło się pierwsze zebranie, którego celem było omówienie założeń organizacyjnych polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego. W zebraniu uczestniczyli pp.: Wieczorek, Zieliński, Falecki, Jaśkowiak, Krzak, Bassa, Straube, Artychowicz, Piechowski i Milko. Po przeprowadzeniu wyborów, w których wyniku p. Michał Zieliński został prezesem, a p. Stanisław Jaśkowiak sekretarzem (sprawującym do obecnej chwili tę funkcję), ustalono plan działalności: termin zebrania, plan wykładów kulturalno-oświatowych, lekcji języka francuskiego, kursów doszkalających w zakresie języka polskiego oraz powołano do życia sekcję teatralną i kasę samopomocy.

I tak powstało Stowarzyszenie Pomocy Oświatowej, o którego 30-letniej działalności wie dzisiaj nie tylko Troyes i departament Aube, ale cała niemal Polonia francuska.

rozgałęzione jest jego oddziaływanie na niemal całą Polonię francuską.

Uroczystości jubileuszowej w Troyes dopełniła bogata i urozmaicona część artystyczna, podczas której zespół Pomocy Oświatowej ucieszył publiczność polonizmem, krakowiakiem i wieloma pieśniami polskimi. Dodać warto, że w skład zespołu wchodzi wielu młodych Francuzów i Francuzek, którzy — rozentuzjasmowani folklorem polskim — mówią i śpiewają po polsku, a także tańczą tańce polskie; są to m. in. p. Jean-Claude Lanion, p. Agnes Prat i p. Bernadette Colinet. Nie można nie wymienić także uroczych solistów polskich: p. Heleny Kazimierskiej, p. Edyty Kazubskiej, p. Emilii Mostaniec, no i pełnego temperamentu i humoru p. Wacława Procha. Orkiestrę zespołu prowadzi znany w Troyes pianista i kompozytor, p. Hubert Content.

Uroczystość wzbudziła zainteresowanie miejscowej prasy francuskiej; reprezentowali ją p. Gassert („Le

Przytoczyć warto kilka danych ilustrujących działalność „Pomocy Oświatowej” z Troyes w okresie minionego trzydziestolecia:

**628 zebrań** (27 zebrań walnych, 130 miesięcznych, 471 zebrań zarządu);  
**72 przedstawienia teatralne**; zespół Towarzystwa odegrał **33 sztuki**;  
**99 występów tańca i śpiewu**.

Razem zespół sekcji artystycznej „Pomocy Oświatowej” wystąpił **171 razy**, dając w sumie **855 godzin rozrywek kulturalnych Polonii** z Troyes i innych kolonii.

Ponadto na zaproszenie francuskich organizacji i komitetów zespół artystyczny „Pomocy Oświatowej” wystąpił **ponad 80 razy** przed publicznością francuską. Razem więc posiada zespół w swym dorobku scenicznym i estradowym **251 występów**.

Nie zawsze sytuacja sprzyjała rozwojowi Towarzystwa Pomocy Oświatowej. W latach 1933 i 1934, w okresie kryzysu i bezrobocia, wielu członków wyjechało do Kraju, inni pozostali we Francji, ale opuścili Troyes w poszukiwaniu pracy. Drugim okresem, w którym groził Towarzystwu upadek, było skłócenie, wzrost antagonizmów wśród niektórych członków. Wielką pomocą w tych trudnościach stało się przybycie do Troyes doświadczonego organizatora, p. Mieczysława Procha. Od tego czasu p. Mieczysław Proch nie opuścił stanowiska prezesa, poświęcając Towarzystwu każdą wolną chwilę. Wciągnął on też do pracy obydwu swoich synów, którzy z kolei — jako członkowie zespołu artystycznego — oddali Towarzystwu wielkie usługi.

Po zakończeniu okupacji wznowiona została działalność na wielką skalę. I gdyby obecnie sporządzić wykaz i mapę występów teatralnych i folklorystycznych Towarzystwa, okazałoby się w pełni, jakie silne i szeroko

Courrier”), p. Nieps („L'Est Eclair”), p. Lejeune („Liberation-Champagne”). Nazajutrz ukazały się we wszystkich dziennikach w Troyes obszernie sprawozdania.

## W następnym numerze „TYGODNIKA”

znajdziecie wiele interesujących

fotoreportaży, sprawozdań, informacji, wiadomości:

- o wyprawach wybitnych polskich alpinistów
- o zespole Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes
- o „Les Thiaulins” z Lignières
- o wizycie mera Bourges w Polsce
- o sympatycznym Dravi Mokpokpo z Togo

oraz liczne stałe rubryki

o życiu Polonii, Kraju i wydarzeniach w świecie, porady prawne, rozrywki umysłowe, humor i inne.

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE „TYGODNIK POLSKI”



Ekipa Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze w czasie rozkopywania terenu b. Stalagu VIII C w Zaganiu odnalazła różne drobne przedmioty pochodzenia francuskiego, włoskiego, angielskiego, radzieckiego, kanadyjskiego i czeskiego. Oto odznaki, guziki i monety jeńców różnych narodowości.

# ZIEMIA CIĄGŁE OSKARŻA

Pod koniec sierpnia opublikowano w Warszawie komunikat Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce na temat przeprowadzonych przez nią dochodzeń w sprawie b. obozów jenieckich oraz masowych grobów jeńców wojennych z okresu drugiej wojny światowej, wykrytych na terenie województwa zielonogórskiego, w pobliżu Zagania.

**O**BOZY jenieckie Stalag VIII C w Zaganiu (brzmienie niemieckie — Sagan) oraz Stalag 308 w Świętoszowie (Neuhammer) znajdowały się na terenie wchodzącym do 1945 r. w skład III Rzeszy. Przez Stalag VIII C i jego filię w Świętoszowie przeszło podczas wojny ogółem 200 tysięcy jeńców różnych narodowości, przez każdy z tych obozów — po 100 tysięcy.

Oprócz Polaków jeńcami obozów żagańskich byli Francuzi, Anglicy, Czesi, Jugosłowianie, Belgowie, Hindusi, Murzyni i Rosjanie. Najwięcej było jeńców radzieckich. W Stalagu 308 w Świętoszowie, przeznaczonym głównie dla nich, przebywali jednak również jeńcy polscy i nieliczna grupa jeńców francuskich oraz angielskich.

Na terenie samego Zagania istniały ponadto 2 małe obozy jenieckie dla lotników angielskich, tzw. obóz Luft 3-Küpper i obóz Luft 4-Balaria, pod „opieką” hitlerowskiej Luftwaffe. Obydwa wymienione Stalagi znajdowały się pod komendą Wehrmachtu.

Obozy żagańskie stały się głośne już podczas wojny, a to z tej przyczyny, że władze niemieckie kazały rozstrzelać grupę kilkudziesięciu jeńców — lotników brytyjskich, których schwytano podczas ucieczki. W Norymberdze podczas procesu głównych zbrodniarzy wojennych nawet adwokat feldmarszałka Keitla stwierdził, że „hamburska sprawa żagańska godzi w honor niemieckich sił zbrojnych”.

Pierwszych odkryć grobów ofiar dokonano wkrótce po wojnie już w Polsce. W związku jednak z późniejszym powstaniem podejrzenia, że obszar masowych grobów jest wyjątkowo wielki, znacznie większy niż przypuszczano dawniej, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadziła w latach 1958—1961 dochodzenia w tej sprawie. Ustaliła ona, że niemieckie adnotacje w księgach stanu cywilnego, dotyczące zgonu jeńców, są absolutnie niepełne. Według nich w ciągu 1940-43 roku zarejestrowano w Stalagu VIII C ogółem tylko 176 zgonów, a to — 158 Francuzów, 9 — Jugosłowian, 4 — Anglików, 4 — Rosjan i 1 Polaka.

Ponieważ jednak Główna Komisja odkryła w okolicy Zagania groby masowe, oficjalną rejestrację zgonów prowadzoną przez Niemców uznać należy po prostu za perfidną próbę zatajenia potwornych zbrodni hitlerowskich, jakich dopuszczono się na bezbronnym jeńcach różnych narodowości.

Warto tu przytoczyć kilka dokumentów z oficjalnych akt stanu cywilnego i niektóre meldunki komendanta Stalagu VIII C skierowane do niemieckich władz policyjnych w Zaganiu. Dokumenty te cytujemy w przekładzie polskim:

„Francuski jeńiec wojenny, proboszcz Patrick Cecillier, katolik, zmarł w dniu 18 października 1942 o godzinie 18 w Zaganiu, w lazarecie obozowym. Zmarły urodził się w dniu 13 września 1913 r. w Locronan (Finistère)”

„Angielski jeńiec wojenny, ogrodnik Charles Maurice Baker, ewangelik, zmarł w lazarecie obozowym w Zaganiu w dniu 22 października 1941 r. o godzinie 10 minut 45. Zmarły urodził się w dniu 17 września 1888 r. w Sweffling (Suffolk)”

„W dniu 1 czerwca 1944 r. zmarł francuski jeńiec wojenny Marcel Sourille, nr. 55256/VIII C. Urodził się w dniu 12 kwietnia 1912 r. w Chateaubourg (Ille et Vilaine). Został pochowany w dniu 5 czerwca 1944 r. na cmentarzu francuskim w Zaganiu.”

„W dniu 8 kwietnia 1944 r. zmarł włoski internowany, Dante Gasparini, Nr 51086/XX A, szewc, strzelec, urodzony w dniu 1 sierpnia 1924 w Noale (Venezia), Włochy”.

**dokończenie na str. 4**

# CELE - ZADANIA - ŚRODKI CENTRALNEGO KOMITETU RODZICIELSKIEGO „OŚWIATA POLSKA” W BELGII

W Belgii powstał Centralny Komitet Rodzicielski „Oświata Polska” z przewodniczącą **Marią Ofierzyńską**, wiceprzewodniczącą **Janem Wojewodzie**, sekretarzem **Stanisławem Ciołkiem** i skarbnikiem **Stanisławem Sporakowskim**. Pozostali członkowie Komitetu to: **Błażej Wikiera** i **Tomasz Korpak**.

W aneksie do Monitora belgijskiego z dnia 10.VIII.1961 r. na stronie 1251 poz. 3289 opublikowany został statut Komitetu. Czytamy w nim:

„Rodzice dzieci, które uczęszczają na kursy języka polskiego w Belgii, reprezentowani przez 36 delegatów, zebrani 30 kwietnia przy ulicy Louvet Nr 90 w Liège postanowili powołać towarzystwo o charakterze nieochodowym i apolitycznym pod nazwą Komitetu Rodziców Polskich „Oświata Polska” w następujących celach:

1 zachęcania i pomocy w nauce języka polskiego w Belgii wszystkim dzieciom, których rodzice wyrażają tego życzenie,

a. poprzez wspomaganie kursów organizowanych za zgodą odpowiednich władz,

b. poprzez pomaganie w tworzeniu nowych kursów tam, gdzie odczuwa się ich potrzebę,

c. poprzez zachęcanie dzieci do regularnego uczęszczania na kursy;

2 Pomocy w korzystaniu z kolonii wakacyjnych organizowanych w Belgii lub w Polsce dzieciom tego potrzebującym i najbardziej na to zasługującym, uczestnicząc w częściowym pokrywaniu opłaty lub w niektórych wypadkach całości kosztów, związanych z udziałem w tych koloniach;

3 zachęcania i pomagania dzieciom najbardziej zdolnym w kontynuowaniu studiów w szkołach wyższych w Belgii lub zagranicą;

4 rozwijania ruchu kulturalnego poprzez organizowanie uroczystości szkolnych, imprez rozrywkowych z występami zespołów ludowych, wyświetlaniem filmów, wykładami itp.

5 współpracy z nauczycielami polskimi posiadającymi zezwolenie na wykonywanie zawodu, konsultując się z nimi i pomagając w ich pracy w ogólnym interesie dzieci i ich rodziców.

Na fundusz Komitetu złożą się dochody z imprez kulturalnych i szkolnych organizowanych przez Komitet oraz darowizny, subwencje, składki itp.

Do faktu utworzenia Centralnego Komitetu Rodzicielskiego „Oświata Polska” trzeba się odnieść z pełnym uznaniem. Może on służyć za wzór dla Rodaków w innych skupiskach polonijnych. Jest to na pewno jeszcze jedno osiągnięcie podyktowane troską o zachowanie narodowych tradycji i języka ojców wśród najmłodszego pokolenia polskiego na wychodźstwie.

Les parents des enfants qui suivent les cours de langue polonaise en Belgique, représentés par 36 délégués, réunis en avril à Liège, ont convenu de constituer une association sans but lucratif, de caractère apolitique, sous le nom de Comité des Parents polonais „Oświata Polska” (Education polonaise), qui se donne pour but:

— d'encourager et aider l'enseignement de la langue polonaise en Belgique à tous les enfants dont les parents en expriment le désir,

— d'aider à bénéficier des colonies de vacances, organisées en Belgique ou en Pologne, les enfants nécessaires et les plus méritants,

— d'encourager et aider les enfants les plus doués à poursuivre leurs études dans les écoles supérieures en Belgique ou à l'étranger,

— de développer les activités culturelles en organisant des fêtes scolaires, des séances récréatives avec représentations folkloriques, projections de films, excursions, etc.

— de coopérer avec les instituteurs polonais, possédant le permis d'exercer leurs fonctions, en les consultant et en les aidant dans leur tâche.

Le patrimoine du comité sera constitué par les recettes provenant des manifestations culturelles et scolaires organisées par le comité ainsi que les dons, subventions, cotisations, etc.

## ZIEMIA CIĄGŁE OSKARŻA

dokończenie ze str. 3

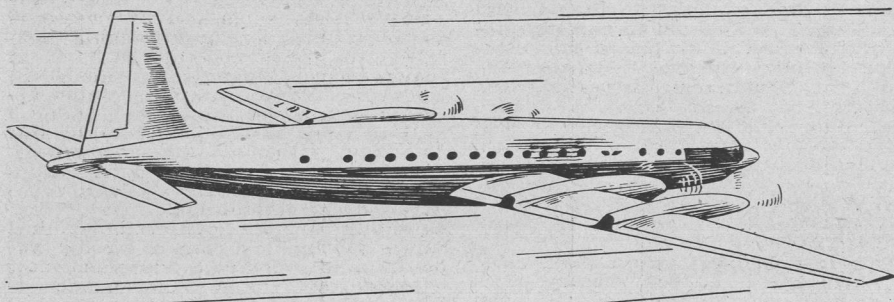
Jest rzeczą oczywistą, że dokumenty te, aczkolwiek prawdziwe, posłużyły hitlerowcom jedynie do maskowania ogromu ich zbrodni.

Badania prowadzone przez Główną Komisję, ukończone dopiero przed paroma tygodniami, objęły protokoły przesłuchań 50 świadków, zbadanie materiałów z procesu przeciw głównym zbrodniarzom wojennym przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymburdze oraz ekshumację grobów masowych na terenie Żagania i Świętoszowa, a wreszcie ekspertyzę sądowo-lekarską wydobytych szczątków ludzkich. Z grobów żagańskich w rejonie Stalagu VIII C wydobyto kilkanaście tysięcy szkieletów, a w rejonie Świętoszowa — kilkadziesiąt tysięcy zwłok. Wszystkie odkryte szczątki są szkieletami mężczyzn w wieku przeważnie od 18 do 35 lat. Poprzednio w rejonach obozów nie było tak gęsto lasu jak obecnie. Na podstawie wieku drzew zasadzonych na cmentarzyskach (w celu zamaskowania miejsc zbrodni) określono przybliżony czas powstania grobów na lata 1941—1942.

Masowa śmiertelność jeńców wskazuje ponad wszelką wątpliwość na naturalną przyczynę zgonów. Świadkowie w zeznaniach podawali takie przyczyny wielkiej śmiertelności, jak egzekucje, niehumanitarne warunki bytowania, głód i zimno oraz szerzące się na tym tle choroby zakaźne.

Ustalone w toku dochodzenia fakty świadczą o zbrodniczym traktowaniu jeńców przez władze Wehrmachtu i bezprzykładnym łamaniu umów międzynarodowych w sprawie traktowania jeńców wojennych.

Od zakończenia II wojny światowej minęło 16 lat. Ludzie dzisiejsi chcieliby uwolnić wyobraźnię od koszmarnych wspomnień wojennych, chcieliby już wreszcie nie pamiętać o dokonanych podczas wojny przez militarystów niemieckich niesłychanych zbrodniach. Niestety, nie wystarczy tu tylko chęć, czy umiejętność zapominania, w której tak celuje ogromna większość społeczeństwa w NRF. W Polsce, a także w wielu innych krajach, nie podobna zapomnieć. Sama ziemia oskarża ciągle na nowo.



Od dnia 1 listopada 1961 roku  
**PARYŻ - WARSZAWA**

samolotem turbośmigłowym

**Iluszyn 18**

nowoczesny — szybki

informacji udziela:

**LOT**

**POLSKIE LINIE LOTNICZE**

18 rue Louis-le-Grand PARIS 2<sup>e</sup>

OPE. 62-26 - RIC. 05-60



„Powinniśmy się dolożyć...”

Do „Tygodnika Polskiego” w Paryżu.

Jako stary Rodak z miejscowości polonijnej Corbeil-Essonnes zatłwiałem kilku Polakom i Francuzom polskiego pochodzenia trochę formalności związanych z odwiedzeniem Kraju. Jak z radością pojechali do tej Polski naszej, tak jeszcze z większą radością i opowiadaniem przyjechali, żałują tylko, że za mała, za krótko trwał ten pobyt w Polsce. Ale na przyszły rok na dłuższy czas jeszcze pojedą, mimo że niektóre gazety tak tej Polsce ubliżają, że tam wszystkiego brak, że bieda, że kościoły nie odbudowane, a ludzie boso chodzą.

Dla każdego, kto zwiedzi Polskę, wszystko to okazuje się nieprawdą, wszyscy, którzy powrócili, nie mogą się naopowiadać, jak naród w Polsce żyje swobodnie, społecznie i gościnnie, jak ładnie są wszyscy ubrani. Możliwe, że się jeszcze trafi gdzieś z dala od miasta jakaś niedomoga, że są jakieś braki czegoś w sklepie, ale ludzie sobie radzą i żyją w swoim kraju i swój kraj odbudowują. A my, Polonia zagraniczna, jedziemy tylko zobaczyć to, co już pobudowane. Powinniśmy się dolożyć też choć po jednej cegielce na zbudowanie szkoły 1000-lecia, powinniśmy pokazać naszą solidarność z tą Polską Ludową, która się z tak okropnych zniszczeń i gruzów dźwiga.

Dla całego narodu polskiego wraz z Polonią wielki to zaszczyt, że tylu turystów wyjeżdża co roku do Polski. Widzimy nieraz, że w Konsulacie w Paryżu i w biurach podróży istnieje tłok, pełno pracy, zatłwianie formalności, wszędzie w biurach polskich pracują, nawet i ponad normę, żeby tylko ludzi zatłwili; korytarze są przepelnione, na trotuarze dużo ludzi, jedni wychodzą, a drudzy wchodzą, kiedy się na to patrzy — to zupełnie jak w Polsce — do kościoła i z kościoła!...

Po powrocie wszyscy mówią, że jeszcze pojedą na przyszły rok, ja się cieszę, bo mi każdy dziękuje, że go namówiłem na urlop w Kraju, że tego nie żałuje, a gazetom szkalującym Polskę teraz nie wierzy.

Pragnę podziękować w „Tygodniku Polskim” panu Marianowi Tworowskiemu — Cité Polonaise, 207, Argentière-La-Bessée (Hautes Alpes) — za jego prawdziwy artykuł o pobycie w Polsce (Nr 34/202, z sierpnia). Ja w przeszłym roku też byłem w Kraju i tak samo byłem zadowolony z tego, co zobaczyłem.

IGNACY NIEDZIELAK  
Corbeil-Essonnes

List z Pantalowicz

Wielce Szanowna Redakcjo!

Numery „Tygodnika” otrzymałam. Wędrowały z rąk do rąk. Nieczęsto się zdarza, że do naszej wsi zawita reporter, a tym bardziej z pisma wychodzącego za granicą. Reportaż ze wzmiankami o przebiegu całej dyskusji byłby dla mnie czymś bardzo przyjemnym, nawet w wypadku, gdyby nie dotyczył mojej rodziny, a co dopiero, gdy zobaczyłam ładnie wykonane zdjęcia swych najbliższych i domów, w których mieszkamy.

Najbardziej jesteście wzruszeni podkreśleniem w reportażu naszej polskiej gościnności, choć — proszę mi wierzyć — przyjęliśmy Was tym, co było pod ręką. Za to, jak na pewno zdążyliście odczuć, z całym sercem i z nadzieją, że nie była to Wasza ostatnia wizyta u nas. Ze żyjemy o wiele lepiej niż dawniej — to prawda. Słusznie reportaż to podkreśla. Wszystko to co opisano w „Tygodniku” jest prawdą. Ciężko było nam żyć przed wojną, ale teraz nasza droga oświetlona jest blaskami szczęścia i zadowolenia. Inna sprawa, że o Pantalowiczach można by napisać o wiele więcej rzeczy i to bardzo przekonujących. Dobrze byłoby — moim zdaniem — podać jakieś cyfry mówiące np. o tym, ile młodzieży po wojnie powędrowało z Pantalowic w świat i zdobyło dobre zawody, w wielu wypadkach wyższe wykształcenie (inżynierowie, lekarze, nauczyciele itp.)

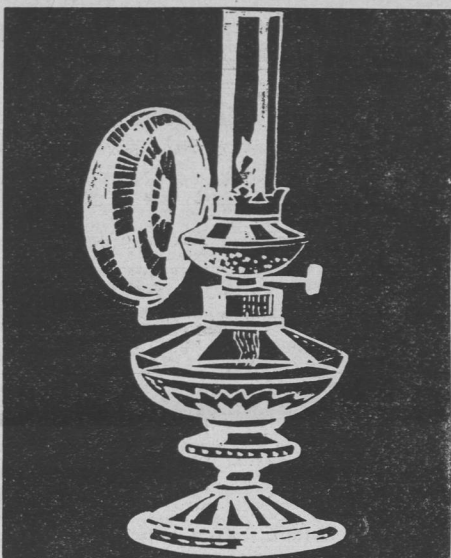
Jeszcze raz dziękuję i łączę pozdrowienia.

Karolina Olejarska

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

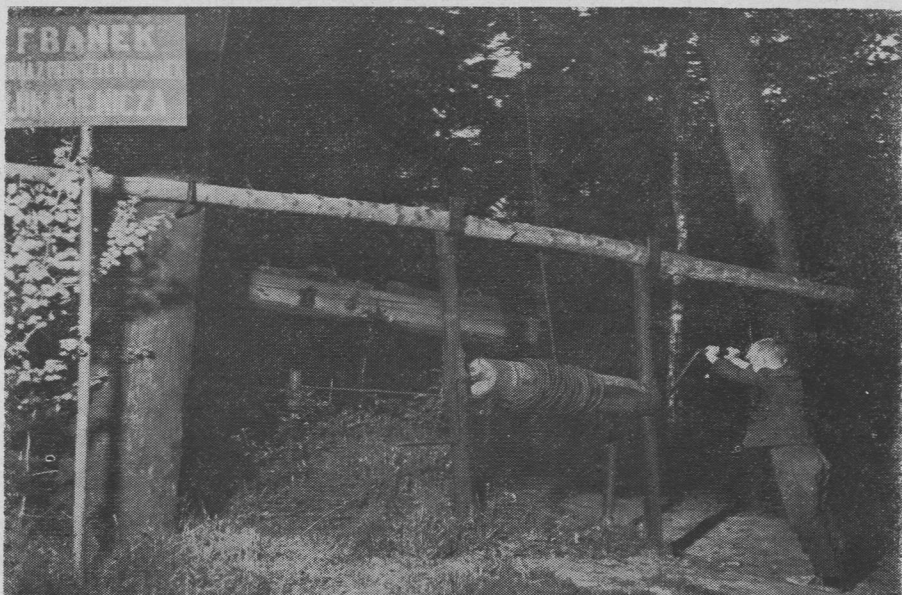
Pani St. CZARKA z Waziers. Ma Pani rację. Dziękujemy za uwagę. Nie powinno się używać takich słów jak cyferblat (ch na końcu było oczywiście błędem korektorskim), nie mają one nic wspólnego z pięknym polskiego języka i jego poprawnością. Za pozdrowienia dziękujemy, nawzajem serdecznie Panią pozdrawiamy.

Pani Helena VALISSANT-MAJOR z Epernay (Marne). List Pani przekazałszy prof. dr Pożarskiemu. Niewątpliwie otrzyma Pani od niego odpowiedź bezpośrednią, przypuszczamy, że po przeczytaniu pracy, o której mowa w liście, będzie on mógł udzielić opinii. Temat jest rzeczywiście bardzo ciekawy i potrzebny.



# GDY POLSKA LAMPA ROZPALAŁA PETROLEJOWY SZAŁ

C'était il y a déjà plus de 100 ans, en 1853. Dans un hôpital polonais à Lwów une opération chirurgicale fut effectuée et réussie à la lumière de la première lampe à pétrole au monde, invention du Polonais Ignacy Łukasiewicz. Après des années d'oubli les historiens de l'industrie et de la technique, entre autres Pierre Rousseau — Français et R. J. Forbes — Hollandais ont reconnu les mérites de ce pionnier, qui avant les Américains élabora une méthode de distillation industrielle du pétrole brut.



W bujnych lasach Beskidu Dukielskiego spotkać można stare, nieczynne szyby z drewnianych bali, gdzie prymitywne, ręczne kolowróty nawija linę od zwykłego wiadra. To pamiątki pierwszych na świecie kopalni ropy naftowej, które założył Ignacy Łukasiewicz. Szyby mają imiona — „Franek”, „Wojciech”... Nazywano je bowiem od imienia w kalendarzu w dniu, w którym szyb rozpoczynał produkcję.

**P**O RAZ pierwszy na świecie lampy naftowe zaświeciły w końcu lata 1853 roku w szpitalu na Łyczakowskim w Lwowie. Tej samej nocy, przy blasku lamp wynalazku Polaka, Ignacego Łukasiewicza, chirurg Zaorski dokonał udanej operacji. To była przełomowa chwila dla przyszłości nafty. Już 4 listopada 1854 roku, w Bóbrce koło Krosna, ruszyła pierwsza na świecie kopalnia nafty, a wkrótce w pobliżu rafinerie. Narodził się światowy przemysł naftowy, a jego kolebką było polskie Podkarpacie. W roku 1877, na kongresie naftowym we Lwowie, Łukasiewicz sam podkreślił: „Naszej to prowincji, nam zawdzięcza świat ten wynalazek... W Ameryce zaczęto używać nafty dla oświetlenia dopiero w 1859 roku”.

Ignacy Łukasiewicz ulepszył i po raz pierwszy zastosował w skali przemysłowej chemiczną destylację ropy naftowej oraz dokonał wynalazku lampy naftowej. Próbkę destylatów wraz z lampami przesłał on od razu do generalnego dyrektora kolei w Paryżu, do kół naukowych Pragi Czeskiej, do właściciela fabryki chemicznej w Wiedniu.

Łukasiewicz pragnął bowiem zmobilizować kapitały dla budowy przemysłu naftowego na ziemiach polskich, a na miejscu, niestety, potencjał nie kwapili się, by podjąć interes przedstawiony przez ubogiego, mało znanego prowizora aptekarskiego.

Zagraniczni przemysłowcy także jednak nie widzieli na razie w naftcie żadnego interesu. A jednak mimo wszystko „idée fixe” Łukasiewicza zwyciężyła. W końcu znalazł w Kraju — choć nie wśród „grubych ryb” — podobnych mu śmiałych i dalekowszronych ludzi, którzy założyli pierwszą na świecie spółkę naftową; do myśli, talentu, przedsiębiorczości Łukasiewicza dodali roponośne grunty i kapitał.

W latach 1854—1861 na polskim Podkarpaciu wypracowane zostały zasadnicze wzory w zakresie kopalnictwa i

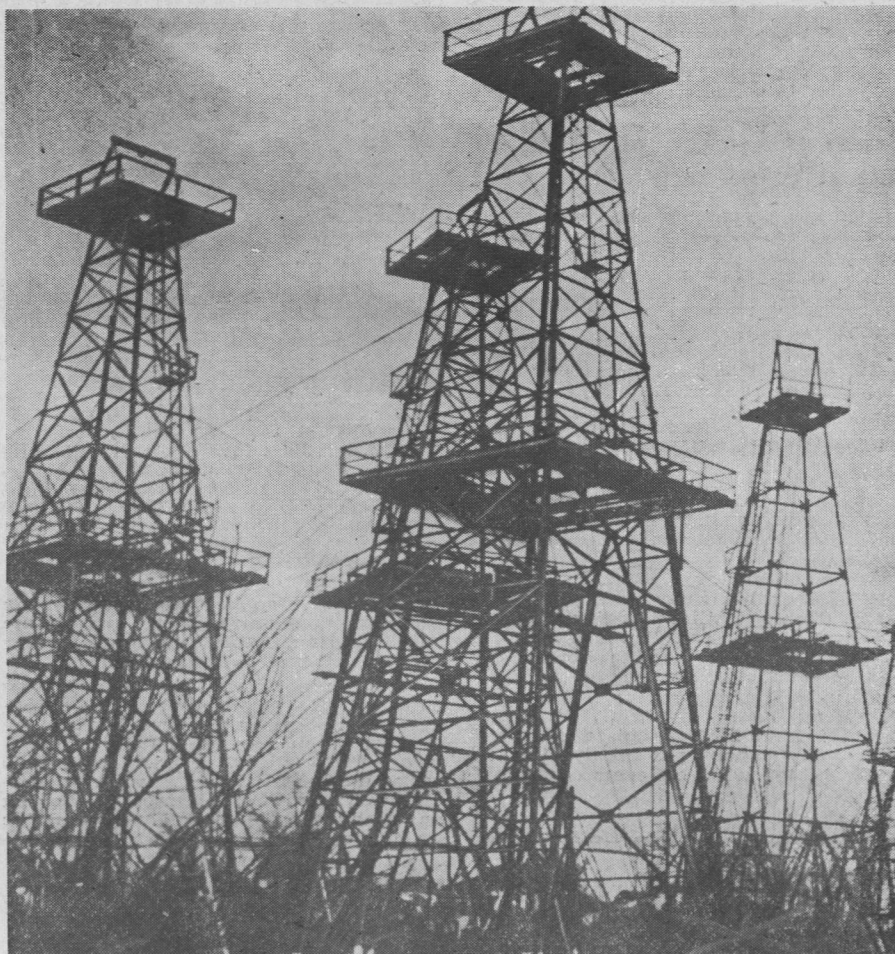
eksploatacji ropy, urządzeń rafinerijnych, organizacji i bezpieczeństwa pracy, transportu i handlu. Na tej pierwszej twórczej fazie rozwojowej przemysłu naftowego w największym stopniu zaważyła indywidualność Łukasiewicza.

Jeszcze w 1870 roku, osobiście do Łukasiewicza, oraz do prowadzonych

przez niego zakładów, przysłał delegację amerykańskich inżynierów Rockefeller, późniejszy „król nafty”. Niestety, w Galicji, pod zaborem austriackim, nie było warunków na to, by „szał petrolejowy” — jak zwano wówczas „gorączkę nafty” — stworzył potężny przemysł i zrodził miliardów, choć tu właśnie była jego kolebka, pierwsze kroki, podstawy rozwoju.

Amerykanie lubią podawać się za pionierów przemysłu naftowego. To prawda, że w 1829 roku w Stanach Zjednoczonych, szukając węgla, dokopano się ropy naftowej, lecz co przed jej zbudowaniem fosy do rzeki Cumberland, by cuchnący płyn spływał i nie niszczył pól. Lecz gdy w 1859 roku Amerykanin Silliman odkrył metodę przemysłowej destylacji ropy naftowej — a więc w 6 lat po Łukasiewiczu — i 28 sierpnia 1859 roku Drake wywiercił pierwszy szyb w Pensylwanii — w Galicji było ich już wówczas kilka tysięcy oraz kilka rafinerii — „szał petrolejowy” ogarnął Amerykę z dnia na dzień. Toteż świat był gotów zapomnieć o wynalazcy i pionierze z Polski, wykreślonej wówczas z map przez zaborców.

Na szczęście jest inaczej, światowy kongres naftowy w Paryżu utworzył sekcję historyczną, miliardery naftowi ofiarowują nagrody i pomoc dla historyków nafty. Ci zaś oddają pełny hołd Ignacemu Łukasiewiczowi, doniosłe daty 1853 i 1854 roku znajdujemy zarówno u francuskiego historyka techniki Pierre Rousseau, jak i u najwybitniejszego historyka nafty, amsterdamskiego profesora R. J. Forbesa, który w swej najnowszej książce cały rozdział poświęca „Olejowi ze wschodniej Europy”.



Ignacy Łukasiewicz pięknie i szlachetnie zapisał się w sercach ludzi z galibria krośnieńskiego. Zakładał przecież przemysł naftowy w latach przybierającej na sile gorączki bogacenia się za wszelką cenę, za krew i pot robotnika. On jednak był z innej gliny. Tu, w Bóbrce, w Chorkówce wprowadził od 1866 r. pierwsze w Europie ubezpieczenia społeczne na wypadek choroby lub śmierci pracownika, emerytury po przepracowaniu 20 lat, kasy samopomocy, stypendia dla młodzieży, a z tego co zarobił na naftcie fundował szkoły, naprawiał mosty itp., podnosił kulturę rolną wsi, budził zamiłowanie do sadów, zakładał kasy samopomocy. Jako aptekarz z zawodu darmo leczył ludzi, nawet w czasie epidemii cholery. Gdy na terenie kopalni w Bóbrce wystąpiły solanki jodo-bromowe, kazał je zbadać lekarzom i założył kąpielisko „dla leczenia cierpień przewlekłych, którym najczęściej ulega — jak mówił — klasa niezamożna, rolnicza, wyrobnicza i rzemieślnicza”.

Ignacy Łukasiewicz był krajowym współpracownikiem Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu, działaczem Stowarzyszenia Ludu Polskiego, powstańcem w Wiośnie Ludów, więźniem politycznym. Zawsze wiązał nadzieje wyzwolenia narodowego ze społecznym wyzwoleniem ludu.

Tam, gdzie Ignacy Łukasiewicz przez ostatnich 28 lat swego życia zakładał fundamenty przemysłu naftowego — trwa niezwykle żywa pamięć o tym wybitnym człowieku, wzruszająca tradycja wśród miejscowej ludności. Pomnik Ignacego Łukasiewicza w Krośnie (na fotografii) — jest więc nie tylko pomnikiem odkrywcy światowej sławy, lecz także — światłego obywatela i patrioty swojego narodu.

Ropy naftowej używali wojownicy do miotania ognia już w starożytności. Znano ją także jako lek. Al-Razi w X w. podgrzewał i oczyszczał ropę, nazywając otrzymany płyn nafta. Stanisław Staszic na początku XIX wieku opisał, jak lud Podkarpacia zbierał „skalolej” do dołów i używał go do smarowania wozów. Pierwszej nowoczesnej naukowo destylacji ropy dokonali w 1837 — 1838 Polak i Francuz — Filip Walter i Joseph Pelletier. Walter, powstaniec 1831 roku, emigrował do Paryża i tu, jako wybitny chemik, został dyrektorem Conservatoire des Arts et Métiers. Natomiast walory przemysłowe ropy odkrył pierwszy Ignacy Łukasiewicz. Przemysł naftowy ma zaledwie 100 lat, ale szybko zrobił karierę. Obecnie dzienna produkcja światowa ropy wynosi około 2 milionów 700 tysięcy ton, prawie miliard ton rocznie! Szyby zaś mnożą się dalej.

## ECHO — 1 KRAŻY OD ROKU

## CAPE CANAVERAL

Echo-1, nadmuchiwany satelista komunikacyjny, za którego pośrednictwem przesyłano z USA do Europy depesze radiowe, krąży wokół ziemi od roku i dokonał już 4.480 obiegów. Najciekawszą cechą tego starego satelity jest jednak dziwny taniec, jaki wykonuje na swej orbicie pod wpływem ciśnienia światła słonecznego.

Echo-1 jest balonem o średnicy 30 metrów, stosunkowo bardzo lekkim. Dlatego też bardzo wyraźnie reaguje na słabe, ale stałe ciśnienie światła

## ASTRACHAN

W jednej ze stocznicy radzieckich spuszczone na wodę niezwykły statek. Zbudowany jest on w całości z żelbetonu. Długość statku wynosi 85 m, szerokość — 17 m, wyporność 3,5 tys. ton. Jak oceniają konstruktorzy, statek będzie mógł być eksploatowany bez kapitalnego remontu 50 lat.

Ten żelbetonowy statek stanowi wielką pływającą chłodnię i fabrykę lodu. Zadaniem jego będzie przechowywanie ryb złowionych na dalekich rejsach przez rybaków kaspijskich i dostarczanie lodu mniejszym statkom-bazom. Statek będzie wyposażony w urządzenie umożliwiające mu odbieranie na pełnym morzu ładunku ryb od czterech statków rybackich jednocześnie.

słonecznego. Zaraz po wejściu na orbitę Echo-1 zataczał wokół Ziemi prawie koła. Apogeum wynosiło 1.678 km, a perigeum 1.512 km. Ciśnienie radiacji słonecznej sprawiło w ciągu drugiego półrocza 1960, iż orbita stała się bardziej eliptyczna, mając apogeum na wysokości 2.160 km i perigeum już na wysokości tylko 920 km. Echo-1 spłonęło w atmosferze ziemskiej pod koniec bieżącego roku, albo latem 1962.

## JUBILEUSZ TROLEJBUSU

## PRAGA

Dla wszystkich „trajlusiów” rok bieżący jest rokiem jubileuszowym. Okazuje się bowiem, że pierwszą w

## BALTIMORE

Miniony rok obfitował w trzęsienia ziemi. W samym Chile zginęło kilka tysięcy ludzi, straty materialne przekroczyły miliard dolarów.

Amerykański inżynier Edmond Nasare sądzi, że w przyszłości straty będzie można poważnie ograniczyć, stosując do budowy budynków w rejonach sejsmicznych wynaleziony przezeń beton elastyczny. Wytrzymuje on ciśnienie dziesięć razy większe, niż beton zwyczajny — 30 ton na metr kwadratowy.



## Daty i fakty

## Wrzesień

19 Dowódca wojsk francuskich w Algierii, generał Ailleret, wydał rozkaz dzienny wzywający do „zwalczania ultraradzieckiej organizacji OAS na równi z rebeliantami FWN”.

20 Prezydent de Gaulle rozpoczął kolejną podróż do prowincji francuskich, która objęła tym razem departamenty Aveyron, Lozère i Dordogne.

20 Na popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wiceminister spraw zagranicznych PRL, Józef Winiewicz, wygłosił przemówienie poświęcone pamięci Daga Hammarskjöelda.

20 Podpisane zostało w Nowym Jorku wspólne radziecko-amerykańskie oświadczenie w sprawie uzgodnionych zasad rokowań na temat rozbrojenia.

20 W Urundi (część belgijskiego terytorium powierniczego Ruanda-Urundi) odbyły się pierwsze wybory powszechne. Według dotychczasowych obliczeń, partia „Uprona” zdobyła 58 z 64 mandatów.

20 Amerykańska Izba Reprezentantów zaaprobowала jednomyślnie i bez dyskusji układ atomowy, zawarty między Francją a Stanami Zjednoczonymi. Porozumienie to musi być jeszcze zatwierdzone przez Senat.

20 Przybył do Moskwy ambasador Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w ZSRR, C. Miatovic.

21 Odbyło się w nowojorskim hotelu Waldorf Astoria pierwsze spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR Gromyki z sekretarzem stanu USA Ruskim. Drugie spotkanie zaś — 27.IX.

21 Weszło w życie porozumienie o „wizorycznym wstrzymaniu ognia” między wojskami Katangi i siłami Narodów Zjednoczonych.

21 Belgijska królowa Elżbieta udała się w podróż do ZSRR i stolicy Chin, Pekinu.

21—22 W Warszawie odbyły się dwudniowe obrady Prezydium Światowej Rady Pokoju pod przewodnictwem angielskiego profesora, J. D. Bernal'a.

23 Prezydent Ghany, Kwame Nkrumah, objął naczelne dowództwo sił zbrojnych tego kraju.

23 „New York Times” zamieścił przemówienie amerykańskiego generała, Luciusa Clay'a wygłoszone w Berlinie zachodnim na temat konieczności pogodzenia się „z istnieniem dwóch państw niemieckich”.

24 Rząd ZSRR opublikował komunikat dotyczący dwustronnych rokowań radziecko-amerykańskich w sprawie rozbrojenia. Minister Gromyko wreczył tekst przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

24 Do Czechosłowacji przybyła z wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa PRL z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem na czele.

24 20 tysięcy osób — pisarzy, uczonych, robotników i młodzieży — odbyło pochod z Perugia do Assyżu (Włochy), manifestując na rzecz zachowania pokoju.

25 Prezydent USA, Kennedy, wygłosił przemówienie na forum ONZ.

25 W Coventry (W. Brytania) rozpoczął się międzynarodowy zjazd burmistrzów z udziałem przedstawicieli Warszawy, Stalingradu (ZSRR), Lidice (Czechosłowacja), Grazu (Austria), Aosty (Włochy), Parkes (Australia), Caen i St. Etienne.

26 Brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Home, i radziecki minister Andrzej Gromyko wygłosili przemówienia na forum ONZ.

28 Odbyło się otwarcie w Pekinie polskiej wystawy przemysłowej.

29 W Upsali odbył się w obecności szwedzkiej pary królewskiej pogrzeb państwowy tragicznie zmarłego Daga Hammarskjöelda.

wybuchł pożar. Równocześnie zaczęła brzęczeć dzwonek, a najbliższy oddział straży pożarnej zostaje automatycznie powiadomiony o wypadku przez telefon.

## LENINGRAD

Specjaliści radzieccy zbudowali elektronową maszynę matematyczną przeznaczoną do projektowania wielkich rurociągów gazowych i zautomatyzowania procesu transportu gazu na różne odległości.

W maszynie znajduje się elektryczny model gazociągu. Przepływ prądu w przewodzie odpowiada wędrowce gazu przez rurociąg, napięcie w sieci modelującej — ciśnieniu, zaś natężenie prądu — zużyciu gazu. Obliczenie procesu, który w rurociągu trwa 24 godziny, wykonuje maszyna w 3 sekundy.

## Kronika FRANCUSKA

## Budżet na rok 1962

Rada ministrów zatwierdziła definitywny projekt budżetu na rok 1962. W październiku projekt ten będzie przedmiotem dyskusji parlamentarnej.

## XXIII salon radia i telewizji

We wrześniu odbył się w parku wystawowym przy Bramie Wersalskiej w Paryżu XXIII salon radia i telewizji. Salon był małym miasteczkiem w mieście: 24.000 m<sup>2</sup> powierzchni, 160 stoisk, 135 wystawców, 7 stacji nadawczych, 400 czynnych telewizorów. W obliczonym na 6 tysięcy miejsc Palais des Sports zwiedzający mogli bezpłatnie słuchać koncertów, oglądać występy zespołów teatralnych i walki zapasników. Spory szmat czasu dzielili nas od pierwszego skromnego salonu w 1924 r i poprzedzających go imprez w 1921 i 1922 r.

Nowe modele telewizorów charakteryzowały się większym ekranem, automatyczną regulacją obrazu, czystym dźwiękiem i nowoczesnym kształtem. Wysilki konstruktorów szły również w kierunku produkcji mniejszych niż dotychczas aparatów. W dziedzinie radia królowały niepodzielnie odbiorniki na tranzystorach.

Tegoroczny Salon zbiegł się z decyzją rządu utworzenia „Seconde Chaîne” telewizyjnego. Realizacja projektu uległa jednak pewnemu opóźnieniu z powodu narzucenia nowej Taxe à l'achat w wysokości 85 NF. Opłata ta została uznana za wygórowaną przez producentów, którzy odwołali się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

## Sukces sztuki Salacrou

Sensacją sezonu teatralnego jest nowa sztuka Armanda Salacrou pt. „Boulevard Durand” — przyrównana do wielkich dzieł Gorkiego i Brechta. Opiera się ona na prawdziwym zdarzeniu sprzed pół wieku. Jules Durand, działacz związkowy w Hawrze, został w 1910 r. skazany niesłusznie na karę śmierci na skutek machinacji protestanckich armatorów. Aczkolwiek zrehabilitowany i uwolniony dzięki wysiłkom

advokata René Coty — późniejszego prezydenta IV Republiki — załamał się nerwowo i popadł w obłądzenie. Dopiero śmierć przyniosła mu wyzwolenie. Na młodym podówczas Salacrou skandal ten wywarł wstrząsające wrażenie. Jeśli dziełem tym — powiedział wielki pisarz — mogłem przyczynić się do wyzwolenia klasy robotniczej, moje życie nie pójdzie na marne.

Nie jest dziełem przypadku, że pierwsze przedstawienia „Boulevard Durand” w wykonaniu Centre Dramatique du Nord odbyły się w Hawrze, w tej samej sali, w której Jules Durand przemawiał do robotników. W ten sposób fikcja teatralna i rzeczywistość złączyły się w niepodzielną całość.

Publiczność, zwłaszcza robotnicza, reaguje żywo i bezpośrednio. Przy scenach z wiecu, aresztowania i procesu głosy widowni mieszają się nierządkiem z głosami aktorów. Gdy zapada kurtyna, rozlegają się frenetyczne oklaski.

## Francusko-amerykański układ atomowy

W drugiej połowie września Izba Reprezentantów przyjęła jednomyślnie układ w sprawie przeskolenia wojsk francuskich, stacjonujących w Niemieckiej Republice Federalnej, w użyciu amerykańskich broni atomowych. Upřednio analogiczne porozumienia zostały podpisane z Turcją, Grecją, Holandią, Włochami i NRF.

## Sezon wydawniczy

Wydawcy francuscy obiecują nam co najmniej 60 nowych tytułów przed 1 listopada. Jedyne Gallimard przygotowuje do druku 30 książek.

Cechą charakterystyczną sezonu jest nieobecność renomowanych pisarzy. Roger Vailland kończy swą nową powieść. Jean Dutourd ogłosi dopiero w marcu „Les horreurs de l'amour”. Troyat, Sagan, Bazin pracują, a Kessel, Sartre i Simone de Beauvoir podróżują. Marcel Aymé i Romain Gary piszą sztukę teatralną. Droga przed młodymi talentami stoi więc otworem.

BM

Europie linię trolejbusową otwarto jeszcze w roku 1911, to jest przed 50 laty, w Czechach Budziejowicach w południowej Czechosłowacji.

Obecnie w mieście tym, liczącym 67 tys. mieszkańców, długość linii trolejbusowych i autobusowych przekracza 53 km, a liczba osób, które korzystają z usług tej komunikacji, wynosi rocznie 28 milionów.

## RZYM

We Włoszech ukazały się w sprzedaży papierosy, które nie potrzebują zapalek ani zapalniczki. Wystarczy potrząsnąć końcem papierosa o jedną ze ścianek opakowania: papieros zapala się natychmiast. Co ważne, substancje zapalające nie psują aromatu tytoniowego.

## TEL AVIV

W państwie Izrael rozpoczęto prace przy budowie nowego portu w miejscowości Ashdod. Budowa przeprowadzana zostanie w trzech etapach.

Pierwszy etap, który ma być zakończony jesienią 1964 r., pozwoli na roczny przeładunek miliona ton towarów. Drugi etap zakończy się w 1966 r. i podniesie zdolność przeładunkową portu do 2,5 miliona ton. Termin zakończenia trzeciego etapu budowy nie jest jeszcze znany, wiadomo jednak, że osiągnięciem docelowym jest zdolność przeładunkowa wynosząca 4 miliony ton towarów rocznie.

Koszt budowy portu wyniesie 75 milionów dolarów.

## PRAWO JAZDY gen. EISENHOWERA

## WASZYNGTON

Były prezydent USA, Dwight Eisenhower, który od końca II wojny nigdy nie prowadził auta, złożył ostatni egzamin i otrzymał prawo jazdy.

## IMPONUJĄCY ZĄBEK

## LUBEKA

W dole zwirowym w Meklemburgii (okręg Demmin) znaleziono kiel marmuta przedpotopowego o długości 180 cm. Nie ma co mówić — ząbek imponujący!

## NOWY JORK

Nowojorski fryzjer, podający się za „fryzjera Narodów Zjednoczonych” ustawił w oknie wystawowym swojego zakładu szyldzik z napisem: „Golenie i strzyżenie we wszystkich językach”

## HANOWER

Angielska spółka „The Pyrene Company” skonstruowała urządzenie automatyczne, które wykrywa pożar i samo alarmuje straż pożarną.

Urządzenie składa się z czujników termicznych połączonych przewodami. Czujniki można rozmieścić w pokojach domu czy w budynkach całego obejścia. W razie znacznego wzrostu temperatury czujnik powoduje zapalenie się jednej z lampek na tablicy alarmowej, pozwalając zorientować się natychmiast, gdzie

# PROSTO Z POLSKI

## ● Praprawnuk Chopina

Miesięcznik kulturalny „SZCZECIN” ogłosił ciekawą monografię twórczości malarzkiej oraz życiorys jednego z obywateli Szczecina, z których społeczeństwo szczeecińskie jest szczególnie dumne. Jest to monografia Feliksa Ciechomskiego, znanego na Wybrzeżu malarza, który wiele swoich prac poświęcił Szczecinowi i okolicznych krajobrazom. Feliks Ciechomski był ciotecznym praprawnikiem Fryderyka Chopina, ze strony siostry Fryderyka Chopina — Ludwika. Malarz ten mieszkał w Szczecinie przez wiele lat, niedawno zmarł w tym mieście i jest pochowany na szczecińskim cmentarzu.

## ● Anglicy nad Odrą i Nysą

Ekipa angielskich filmowców z telewizji BBC przybyła na Dolny Śląsk, aby na-

kreć zdjęcia do filmu o granicy Polski na Odrze i Nysie. Pierwsze zdjęcia plenerowe zostały wykonane na ulicach Wrocławia. Następnie filmuje się miasto Zgorzelec — tu, w miejscowym domu kultury, premier Polski i premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożyli przed kilkoma laty podpisy pod układem o ustalonej granicy. Angielska ekipa filmowa ma w planie jeszcze wiele innych zdjęć plenerowych z miast i różnych okolic zachodniej Polski, warto polską Odrę i polską Nysę pokazać nad angielską Tamizą.

## ● Marceau: to powinien zobaczyć Paryż

Polska oglądała i oklaskiwała występy znakomitego mima francuskiego, Marcela Marceau. Połowę czasu ze swego pobytu w Polsce Marceau poświęcił na Wrocław. Oglądał tam zespół wrocławskiej pantomimy prowadzony

przez Henryka Tomaszewskiego. Wrocławianie byli pełni zachwytu dla sztuki sławnego Marceau. Marceau zaś powiedział: Zespół Tomaszewskiego, największy obecnie zespół pantomimy na świecie, jest naprawdę bardzo ciekawy, Paryż — światowy ośrodek pantomimy — powinien ten zespół zaprosić na występy i obejrzeć.

## ● Nie tak źle, jak mówią

Franciszek Kusiałka przyjechał do Warszawy z wycieczką ze wsi. Pełen wrażeń — przysiadł na chwilę na ławce na Placu Konstytucji, odpoczął i wyruszył dalej, na wystawę maszyn rolniczych przed Pałacem Kultury i Nauki. Tu, przed którymś z pięknych okazów ciągników, pomyślał sobie z rozzerwaniem o wymarzonej swoim motocyklu. No, tak, a gdzie te czeka z 7 tysiącami złotych na motocykl, który miał być właśnie kupiony w Warszawie? Teczka została na ławce. Pan Kusiałka zrozpaczony wrócił na Plac Konstytucji, minęła przecież godzina... Teczka leżała sobie spokojnie na ławce, pieniądze w środku — także.

## ● Łososie wolą plastyk

Tworzywa sztuczne zaczynają robić karierę również wśród rybaków i... łososi. Łosoś, to ryba nie tylko smaczna, ale i wrażliwa. Wyczuje z daleka np. starą drewnianą ociekającą smarem łódź. Natomiast plastik nie odstrasza jej. Potwierdziły to niemal 3-letnie doświadczenia z łodzia prototypową, zbudowaną w Gdańskiej Stoczni Rzecznej, i przeprowadzone na Zalewie Wiślanym.

Wodne zalety tego rodzaju łodzi — to o 10 do 40 proc. mniejszy ciężar własny, jak również niższe niż przy łodziach tradycyjnych koszty konserwacji i remontów. Są one także wygodniejsze i tańsze w eksploatacji oraz bezpieczniejsze w żegludze.

# ANDRZEJ MUNK nie żyje

Dnia 20 września wieczorem samochód ciężarowy zderzył niedaleko Łowicza mały wóz osobowy. Ciężko rannego mężczyznę, który siedział za kierownicą, przewieziono do szpitala. W nocy zmarł. Tak zakończył życie

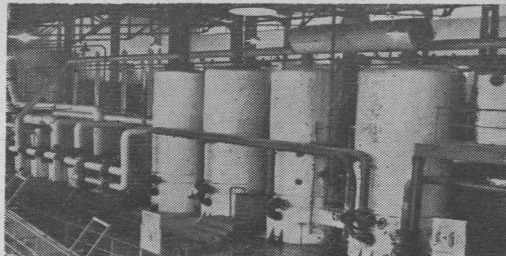


Andrzej Munk, wybitny polski reżyser filmowy, trzykrotny laureat nagród Polskiej Krytyki Filmowej, laureat międzynarodowych nagród na festiwalach w Trento, Wenecji, Karlowych Warach, Mar del Plata, Edynburgu, twórcą filmów, które zdobyły uznanie na całym świecie. To on w maju b.r. reprezentował w Paryżu polską kinematografię — wraz z Andrzejem Wajdą i Jerzym Kawalerowiczem — podczas obchodów poświęconych przyjaźni francusko-polskiej. W Pałacu UNESCO, na konferencjach prasowych, tak niedawno mówił we Francji o swoich planach twórczych. Miał przystąpić niedługo do realizacji filmu — na zasadach koprodukcji francusko-polskiej — którego bohaterką miała być Francuzka, Marysiénka Sobieska, ukochana żona króla Jana III.

Andrzej Munk urodził się w 1921 roku. Ukończył łódzką szkołę filmową. Pracę rozpoczął od kroniki filmowej i filmów dokumentalnych, które nazywano „reportażami dramatycznymi”, bo przekazywały przeżycia ludzkie — metodą dokumentalną. Oto trzy tytuły najbardziej znane: „Kolejarskie słowo”, „Gwiazdy muszą płonąć” (wspólnie zrealizowany z Witoldem Lesiewiczem), „Błękitny Krzyż”. Pierwszym fabularnym filmem Munka był „Człowiek na torze” (1956 r.), utwor o tematyce współczesnej, poruszający problem zaufania do człowieka, szczególnie aktualny w owym okresie politycznym. „Eroica” (powstała w 1957 r.) oraz „Zezowate szczęście” (1959 r.) — były ważnymi wypowiedziami artystycznymi o bohaterstwie i odpowiedzialności osobistej. Filmy pozwalają scharakteryzować metodę twórczą Munka — racjonalistyczną, zaprawioną ironią i sarkazmem.

Film ostatni, „Pasażerkę”, który był już na ukończeniu, realizował na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Munk podjął w nim problem winy; chciał pokazać kobietę, była kapo, Niemkę, która czuje się niewinna, ponieważ „tylko wykonywała rozkazy”. Film na pewno zostanie zmontowany według reżyserskiego scenariusza Andrzeja Munka. Wypowie z ekranu jego ostatnie myśli, które zabrzmią jak testament: że nie każdy rozkaz należy wykonywać, bo uległość nie zwalnia od odpowiedzialności za dokonane zbrodnie.

## SŁODKI SYGNAŁ KLEMENSOWA



W Klemensowie pod Zamościem ruszyła cukrownia, na ten sygnał cukrownie polskie rozpoczęły doroczną kampanię dla „osłody życia”. Ponieważ sprzedaż i konsumpcja cukru w Kraju ogromnie wzrosły, inauguracja nowej kampanii cukrowniczej przybrała charakter odświętny, dobre plony buraków powitała załoga Klemensowa razem z przedstawicielami władz województwa lubelskiego, niewyczerpane — jak zawsze — spiżarni polskiego cukru. Cukrownia w Klemensowie po zakończeniu 2-letniej rozbudowy przerabia ponad 18 tysięcy kwintali buraków na dobe.

Po sygnale Klemensowa — rzeka białych, brylantowych kryształków cukru posypała się w Lubelskiem: w Rejowcu, Lublinie, Wołuczynie, Garbowie, Strzyżewie, Opolu Lubelskim; w Kieleckiem: w Częstocicach; w Warszawskim: w Sokołowie Podlaskim. Wreszcie do 5 października — ruszyły sukcesywnie wszystkie cukrownie w Kraju. Buraki, które odbierało w tym roku około 300 punktów, w tym 10 nowo uruchomionych, dadzą o wiele więcej cukru niż w roku ubiegłym. Wiadomo już, że różnicę na korzyść liczyć będzie można w milionach kwintali.

## GDY SZYBKO NADJADA

Milicjanci w Gliwicach wcześniej rano, zanim zacznie się wielki, normalny ruch na ulicach, ustawiają się na stanowiskach jak myśliwi na polowaniu. To polowanie ma na uwadze lekkomyślnych szoferów, którzy jeżdżą z nadmierną szybkością, zagrażając życiu własnemu i przechodniów. W Polsce, niestety, ilość wypadków drogowych w stosunku do ilości ludności i samochodów jest większa niż we Francji, choć samochodów mniej. Na „ulańską fantazję” przy kierownicy — Politechniki w Gdańsku i Warszawie oraz Warszawskie Zakłady Radiowe znalazły sposób, takie oto radarowe mierniki prędkości, przy pomocy których milicjant może skutecznie kontrolować prędkość wielkiej nawet ilości pojazdów na raz.



## 500-lecie urodzin Kopernika

Sławny, stary uniwersytet w Uppsali w Szwecji posiada w swej bibliotece księgozbiór Mikołaja Kopernika. Uniwersytet ten, od dawien dawna zaprzyjaźniony z centrami polskiej astronomii, gotów jest przekazać księgozbiór Kopernika uniwersytetowi w Toruniu, wszczęto już w tej sprawie potrzebne rozmowy. Toruń, przygotowując się do uroczystości 500-lecia urodzin Kopernika, ubiega się również o to, by właśnie w tym mieście odbył się planowany światowy zjazd Międzynarodowej Unii Astronomicznej.

## PRZEZROCZA W KOŚCIELE

W wielu kościołach w Polsce księża wprowadzili zwyczaj wyświetlania przezroczy o tematyce religijnej przed lub po nabożeństwie wieczornym. Przezrocza przeważnie dotyczą kultu Matki Boskiej, wyświetla się na przykład m.in. cykl przezroczy z Lourdes, a objaśnień do nich udziela ksiądz z ambony.

## 7 DNI w skrócie

**DRAWIN** (Zielonogórskie) — Gromadą rządzą wyłącznie kobiety, jest to bowiem chyba jedyna w Kraju miejscowość, w której do Rady Narodowej wybrano wyłącznie niewiasty.

**OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI** — 100 ton surówki mieści się w każdym z 45 wagonów wyprodukowanych przez Hutę im. Nowotki dla Nowej Huty.

**CZARNA WODA** (Bydgoskie) — W centralnym laboratorium płyt pilśniowych opracowano metodę wytwarzania pięknych melaminowych kolorowych płytek wykładzinowych.

**ORŁOWICE** (Wrocławskie) — Od nadmiaru głowa jednak boli. Odkrycie bogatych złóż i uruchomienie jedynej w Kraju kopalni łupka mikowego bardzo ucieszyło mieszkańców. Gdy jednak w zainstalowanych olbrzymich młynach do przemiału łupka zepsuły się filtry, to tumany pyłu osiadającego wszędzie radość tę zepsuły.

**TUŁOWICE** (Opolskie) — Nazwa miejscowości jest szeroko znana w Europie, m.in. w Belgii, Norwegii, Danii i Włoszech, jak też w Ameryce i Azji. Dzieśiątki krajów importują bowiem piękne tułowieckie serwisy porcelitowe.

**KNUROW** (Katowickie) — Miejscowość znana dotychczas jedynie z kopalni stanie się wkrótce małym źródłem, dzięki odkrytym zasobom solanki i innych wód leczniczych. Oczywiście skorzystają z tego głównie górnicy.

**SŁUPSK** (Koszalińskie) — Miejscowe państwowe gospodarstwo rybackie jest naj-

wiekszym w Polsce dostawcą pstrągów, również dla zagranicy.

**OLKUSZ** — Budowa części półtora tysiąca nowych mieszkań uległa zahamowaniu. Odkryto bowiem wyrobiska i sztolnie górnicze po kopalniach srebra z XV—XVII wieku. Przystąpiono już do zamulania tych sztolni.

**BRZEZIE** (Opolskie) — Dziełem sztuki... z kominami nazywają plastycy projekt wielkiego kombinatu produkcji sztucznego włókna, który stanie tu do 1964 roku.

**ROZNOW** — Dzięki naukowcom z Gdańska i Warszawy stan zapory wodnej będzie kontrolowany przez specjalną aparaturę telewizyjną, która będzie mogła działać pod wodą.

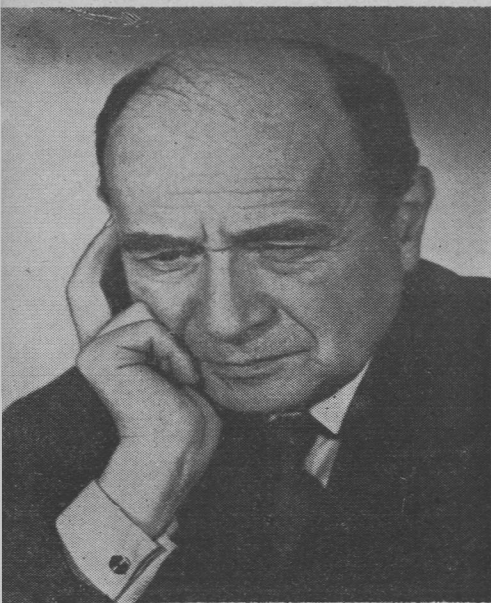
**OSOWA SIEN** (Zielonogórskie) — Nie lada sukcesem wykazała się załoga ośrodka hodowli zarodowej wypracowując roczny zysk ponad 11 milionów złotych.

**SKORCICE** (Kieleckie) — Parę tysięcy lat po Mojżeszowi mieszkańcy Skorciców ujrzeli samoczynne zapalenie się krzaka, który zapłonął niebieskim płomieniem. „Cud” sprawiła w obu wypadkach roślina „dyptam”, która podczas upałów wydzielala lotny olejek łatwo zapalający się od promieni słonecznych.

**RACIBORZ** — Zakończone zostały pomysłnie próby techniczne największej polskiej obrabiarki. Karuzelówka KBA-700 ma 7,5 metra średnicy, waży 150 ton i pracuje z dokładnością do 1/1000 mm.

**MRAGOWO** (Olsztyńskie) — Na dnie jeziora Piłakno istniała przed 2.500 laty osada na palach, którą zniszczył pożar. Pracują tu teraz archeolodzy.

**ZGIERSK** (Kieleckie) — W lasach świętokrzyskich zakwitły po raz drugi w tym roku niektóre krzaki malin i poziomek.



# POLSKI MALARZ Z PARYŻA na łamach szwajcarskiego „Neue Grafik“

W wielkim kwartalniku szwajcarskim poświęconym zagadnieniom sztuki, wydawanym w trzech językach: „Neue Grafik — New Graphic Design — Graphisme actuel” — ukazała się obszerna rozprawa pt. „Le Graphisme Fonctionnel Polonais des années vingt”. Tematem rozprawy są początki nowoczesnej awangardowej grafiki polskiej, która powstała w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Autorem jej jest zamieszkały w Paryżu polski malarz światowej sławy i krytyk sztuki Henryk Berlewski.

**E**POKA, którą przedstawia autor, wypełniona gorączkowymi poszukiwaniami i eksperymentami poetów i plastyków, rozpoczyna się od roku 1916, od działalności krakowskiej grupy tzw. formistów. Dalszym ogniwem tego wzmożonego procesu walki o nową sztukę jest twórczość warszawskich futurystów, wreszcie w latach 1919—1921 kulminacyjny moment —

ukazanie się manifestów artystycznych i literackich Brunona Jasińskiego oraz Anatoła Sterna i Aleksandra Wata. Warszawa stała się wtedy centrum rewelacyjnych i rewolucyjnych ruchów artystycznych w Polsce. Rok 1923 jest datą powstania funkcjonalnej grafiki polskiej. Wówczas wrócił do Polski, po dwóch latach pobytu w Berlinie i ożywionej działalności artystycznej w postępowej grupie artystycznej „Der Sturm”, Henryk Berlewski.

Szwajcarska krytyka artystyczna wykazuje, że już 40 lat temu Berlewski głosił w swych teoriach, w swych manifestach i realizował w swej twórczości graficznej i malarskiej te zasady i idee pionierskie, które dzisiaj, po upływie niemal pół wieku uchodzą za nowe. Teoria mechano-faktury, wypracowana przez Henryka Berlewskiego, miała charakter uniwersalny, dotyczyła nie tylko samej sztuki, ale związku sztuki z życiem:

„Zrywamy raz na zawsze z fikcją „czystej sztuki” i „sztuki dla sztuki” — głosiła jednodniówka futurystów wy-

dana w tych latach. — „Sztuka musi być przede wszystkim ludzka, to znaczy dla ludzi, dla mas, ma być demokratyczna i kolektywna”.

Pragnąc mocniej zaaktywować pozycje estetyzujących konserwatystów, awangardowi artyści polscy manifestowali chęć dokonania swych rewelacyjnych zmian poprzez wprowadzenie nowej, uproszczonej ortografii, wciskali się w oczy poprzez druki, publikacje, a nawet reklamy handlowe o nowym, nie spotykanym dotąd nigdy układzie graficznym.

Największym jednak przełomem w plastyce i jednocześnie przełomem najściślej związanym z duchem epoki, było wprowadzenie do malarstwa elementów z dziedziny mechaniki. Mechano-faktura Berlewskiego, niosąca za sobą prostotę, przejrzystość, logikę kompozycji, usuwająca przestarzałe, staroświeckie ornamentyki, otwierała nowe horyzonty nie tylko przed malarstwem, ale i przed architekturą. Znamiennie jest, że jeszcze dzisiaj, w drugiej połowie XX wieku, wielu ludzi uważa nowoczesny blok mieszkalny za rewelację. Żądanie takich bloków — jasnych, słonecznych, zdrowych i pięknych przez swą prostotę i użyteczność — mieściło się już w postulatach twórcy mechano-faktury od chwili jego powrotu do

rodzinnej Warszawy w roku 1923.

Podkreślić więc należy doniosłość szwajcarskiej publikacji, pierwszej wielkiej rozprawy o początkach i wspaniałych pionierskich osiągnięciach polskiej grafiki. Dzięki swej źródłowości i chronologii, ustalonej z niezwykłą precyzją, rozprawa ta stanie się jedną z podstawowych prac, które przestudiować będzie musiał każdy, pragnący poznać początki rozwoju nowoczesnej sztuki w Polsce. Luksusowe wydanie pisma, wykwiłta szata graficzna, artystyczny układ stron miło harmonizują z jasnym, przejrzystym tonem wykładu Henryka Berlewskiego.

W posiadaniu autora rozprawy znajduje się bardzo wiele nieosiągalnych już dzisiaj nigdzie archiwaliów. Wśród odwiedzających paryski dom pp. Berlewskich, są zawsze badacze sztuki, historycy, krytycy i artyści, którzy przyjeżdżają niekiedy z bardzo daleka, aby konsultować dokumenty, rzadkie publikacje, obrazy, pamiątki, „białe kruki”, dotyczące polskiej awangardy. Archiwum swe przechowywał Henryk Berlewski z narażeniem życia przez cały okres okupacji. Sztuka awangardowa, którą ukochał i której sam jest wybitnym twórcą, była zaciekle zwalczana przez władze hitlerowskie, a obrazy wielomilionowej wartości, poszukiwane dzisiaj przez znawców na całym świecie, płonęły na stosach w Berlinie.

## Tygodniowa gawęda

◆ Tym razem o językoznawcach ◆ Również język wymaga uprawy ◆ Wspaniała galeria ◆ Idą z żywymi naprzód

We wrześniu i w październiku bieżącego roku obchodzą jubileusze dwaj wybitni naukowcy polscy, profesorem Tadeusz Lehr-Splawiński i Zenon Klemensiewicz. Obaj znakomici językoznawcy ukończyli 70 lat, a pół wieku poświęcili badaniom umiłowemu przez nich języka ojczystego. Prof. Lehr-Splawiński należy do najwybitniejszych slawistów świata. Nie tylko język polski, ale wszystkie języki słowiańskie są przedmiotem jego wytrwałych badań i prac naukowych, a jeżeli chodzi o język czeski, myślę, że jest jego nie gorszym znawcą od uczonych — specjalistów czesostowackich. Prof. Klemensiewicz jest prezesem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, niesłychanie zastrzeżonego w rozwoju badań nad dziejami nie tylko języka, ale i dziejów Polski (jedno wiąże się z drugim nierozdzielnie).

W ogóle językoznawstwo, a zwłaszcza językoznawstwo slawistyczne — to dziedzina wiedzy, która w Polsce należy do kategorii najwybitniejszych i może się poszczycić galerią nazwisk profesorów znanych szeroko na całym świecie. „Jak rzeki rodowite płynię nasz język obficie, lecz jak one wymaga pilniejszej uprawy, pewniejszego łozą” — ten cytat ze Stanisława Kostki — Potockiego postawił innemu językoznawcy, Stanisławowi Szoberowi, jako motto do jego „Słownika poprawnej polszczyzny”. I trzeba powiedzieć prawdę: jak dotychczas polscy językoznawcy lepiej „opanują” strumień polskiej mowy, aniżeli melioratorzy — polskie rzeki, które często płyną sobie jeszcze jak chęć i nie służą tak gospodarczo, jak mogłyby służyć. Ale i to się powoli zmienia (pisałem o tym niedawno w gawędzie o Wiśle).

Od czasów Lindego, który u progu dziewiętnastego wieku wydał swój nowoczesny już słownik, urodzaj na językoznawców jest w Polsce ogromny. Karłowicz — inicjator wielkiego, wielotomowego słownika języka polskiego, i jego współpracownicy, niezmordowany i pilny jak mrówka Kryński oraz

Niedźwiedzki, następnie — wywodzący się z Francuzów, ale tak znakomicie znający wszelkie drgnienia języka polskiego, że zazdrościli mu i starzy Sarmaci — prof. Baudoin de Courtenay, cytowany już Stanisław Szober — ogromny gramatyk, dalej wielki specjalista od spraw wymowy (fonetyki) Benni, uczony slawista Słoński i obecnie chyba najpopularniejszy językoznawca, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego Witold Doroszewski — to tylko niektóre postaci ze wspaniałej galerii polskiego językoznawstwa. Myślę, że językoznawstwo obok matematyki jest tą dziedziną wiedzy, w której polscy uczeni są najbardziej znani na świecie.

Wydaże mi się, że wielką ich zasługą jest między innymi to, iż traktują język jako coś żywego, zmiennego, a nie jako zasuszony zmumifikowany raz na zawsze kształt, który nie może ulegać zmianom. Oczywiście byli i tacy, którzy gniewali się na język ludzi w Polsce, że nie jest postuliczny ich wskazaniami. Ale zmieniają się ludzie, czasy, ustroje — i język też ulega zmianom. Niektóre wyrazy umierają, inne się rodzą, inne jeszcze zmieniają swoje znaczenie. Współczesny językoznawca tępi oczywiście błędy, ale nie zakorupia się, stosując Asnykowską zasadę „trzeba z żywymi naprzód iść”. Ież na przykład nowych słów wprowadził do języka polskiego Wiech, którego i Czytelniczy „Tygodnika” dobrze znają. Słówka narodzone na Targówku czy innym przedmieściu Warszawy weszły potem jako pełnoprawni obywatele do języka i zasiadły tam obok dostojnych i prastarych wyrazów. Nie ma na to rady i rozumieją to polscy językoznawcy. Dlatego też cenięni są nie tylko jako wybitni naukowcy, ale jako ludzie, którzy żyją naprawdę wśród ludzi. W dniach ich jubileuszów nie „uwiedli laurów liść” — by pozostać przy Asnyku — ale szczerze uznanie wszystkich tych, którym losy języka nie są obojętne, jest podzięką za ich pracę.

Marian

## REWELACJE KONGRESU INQUA W WARSZAWIE

- Od Spitsbergenu wieje chłodem
- Praludzie na terenie Górnego Śląska
- Szlak z Syberii do Ameryki sprzed 11 tys. lat

W Warszawie odbył się VI Międzynarodowy Kongres do Badań Czwartorzędu (INQUA), na który zjechało się 550 uczonych z 31 krajów. Blisko 200 z nich wzięło po Kongresie udział w wycieczce naukowej.

„Czwartorzęd” to nazwa „najmłodszego”, bo obejmującego ostatni milion lat, okresu historii Ziemi. Właśnie w Czwartorzędzie przybrały dzisiejszy swój zarys lądy i morza, pojawił się świat zwierzęcy i roślinny zbliżony do obecnego, a wreszcie i człowiek. Badając nawarstwienia ziemi i skały, uczeni odnajdują tam ślady, które pozwalają im zrekonstruować dawne dzieje naszej Ziemi.

**N**A Kongresie w Warszawie ogłoszono wiele ciekawych prac naukowców z całego świata. Prof. dr A. Kosiba, członek polskich ekspedycji naukowych na Spitsbergen, ogłosił wyniki swoich czteroletnich badań zmian klimatycznych, zachodzących w Arktyce. Stwierdził on, że zanotowane tam ochłodzenie klimatu spowodowało przyrost pokrywy śnieżnej w górnych warstwach lodowców, który stał się przyczyną napływu chłodnego powietrza do Europy i innych kontynentów Ziemi.

Zjawisko to tłumaczy się plamami na Słońcu i aktywnością promieni słonecznych.

Dr J. Kozłowski z Krakowa wykazał w swoim referacie, że ślady człowieka, odnalezione na Górnym Śląsku sięgają aż 100 tys. lat. Wymiana towarowa między Śląskiem a Morawami istniała już 20 a nawet 30 tysięcy lat temu. Śląsk dostarczał wówczas kamienia do wyrobu narzędzi. Ziemię polskie przypominały wtedy swym klimatem i przyrodą północną tundrę.

Natomiast mgr R. Schild z Warszawy powiadomił o odnalezieniu w pobliżu Grzybowej Góry (koło Skarżyska Kamiennej), kopalni hematytu sprzed 10 tysięcy lat.

Hematyt był używany jako barwnik, zwłaszcza do tatuażu.

**D**WA rewelacyjne referaty rzucają nieco światła na życie naszego dalekiego „kuzyna”, Neandertalczyka. Dr I. Iwanowa z ZSRR mówiła o badaniach najstarszego osadnictwa nad Dniestrem. Okazało się przy tym, że mylnie było twierdzenie jakoby Neandertalczyk zamieszkiwał jedynie jaskinie. Odkryto bowiem chaty, budowane przez niego z kości i skór, które są najstarszymi „budynkami” mieszkalnymi w

Europie. Prof. R. Solecki z USA, badając słynną jaskinię Shanidar w Iraku, odnalazł tam również ślady Neandertalczyka i miejsca, w których chował on zmarłych, co świadczy o pewnej kulturze duchowej. Odnaleziono tam również różne przedmioty i narzędzia stworzone przez „człowieka rozumnego” 25 tys. lat temu. Prof. Solecki mówił również o odnalezionej w Iraku osadzie rolniczej sprzed 10 tysięcy lat. Znajdują się tam kamienne budowle mieszkalne i najstarsze na świecie żarna.

Dr Ginetta Chiapella z Rzymu poinformowała o odkryciu o wykopalisku w okolicy Venosa, gdzie odkryto ślady człowieka sprzed 100 tys. lat. Zachowały się kamienne tufy, gdzie mieszkał ówczesny człowiek. Wykopisko to będzie z czasem udostępnione zwiedzającym.

**N**A zakończenie jeszcze jedna rewelacja naukowa, z którą wystąpiła dr H. M. Wermington-Volk z USA. Stwierdziła ona, że pierwsi ludzie dotarli na ziemie Ameryki Północnej około 11 tysięcy lat temu przez cieśninę Behringa i że przybyli oni z Syberii. Być może istniało nawet kilka takich wędrowców ludów z Azji do Ameryki.





En Masurie les bateaux voyagent... sur des roulettes. Au lieu de canaux et d'écluses, des rampes inclinées, des rails et des engrenages — construits il y a 100 ans — aident les bateaux de plaisance et les chalands à franchir une dénivellation de 100 m, sur 9 km de distance non loin d'Ostróda.

Wyciąganie platformy ze statkiem odbywa się przy pomocy stalowej liny. Na każdej z pochylni przewiezienie statku w górę lub w dół, wraz z ładowaniem i spłynięciem z wagonu, trwa nie więcej niż 12 do 15 minut



# STATKI na kółkach

Statki na kółkach? — Tak, są, istnieją. I to nie jako dziecięce zabawki. Prawdziwe, przy tym unikatowe, gdyż tylko w jednym miejscu w Europie. Oczywiście w pierwszym rzędzie służą do pływania po wodach jezior i kanałów.

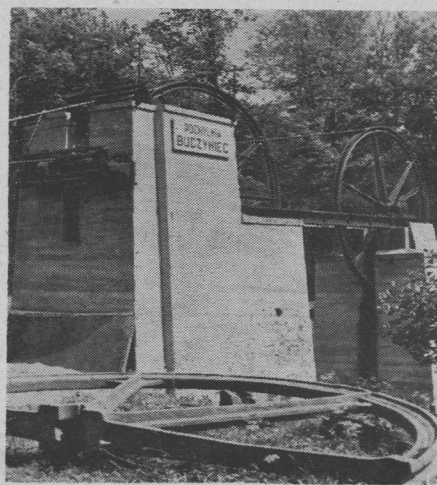
— Gdzie?

— W Polsce, na szlaku Elbląg (w woj. gdańskim) — Ostróda (w woj. olsztyńskim), długim ok. 80 km a łą-

czącym praktycznie Bałtyk z Mazurami. Elbląg leży bowiem nad Zalewem Wiślanym i przez Zalew ma połączenie wodne z Krynica Morską nad morzem, a wokół Ostródy rozrzuciona jest część mazurskich jezior.

— A gdzie jeżdżą na kółkach?

— Też na tym szlaku. Jeziora mazurskie leżą dokładnie 100 metrów nad poziomem morza, a Elbląg o te 100 metrów niżej, czyli na poziomie



Zmiana odbywa się przez wykorzystanie energii wodnej, spływającej z górnej części kanału na olbrzymie koło wodne, które następnie porusza koła ciągnące linę, umieszczone na kanale. Ta stara maszynaria budzi zaciekawienie turystów

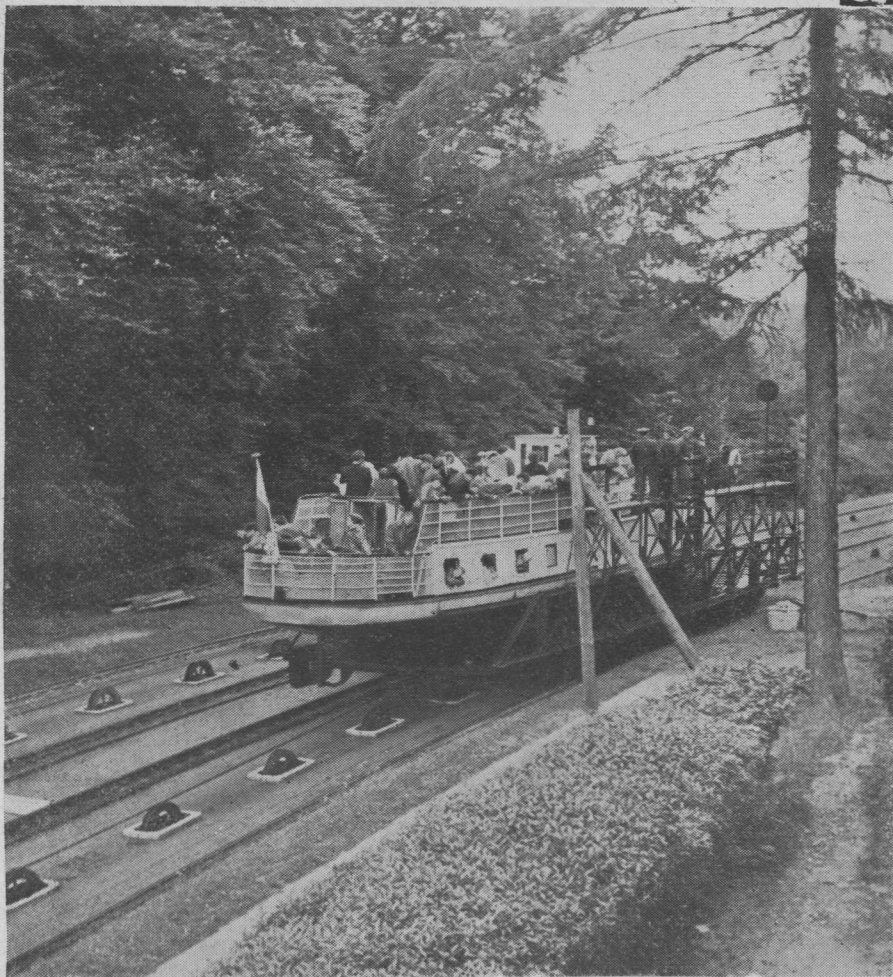
morza. Normalnie takie różnice wyrównuje się przy pomocy śluz i statek przez cały czas pozostaje w wodzie. Na szlaku od Zalewu na Mazury służy zastąpiono pochylniami. I wtedy statek jeździ na kółkach. Jak? — Ilustrują zdjęcia.

\* \* \*

Urządzenia pochylni mają już przeszło 100 lat. Przekształcenie systemu kanałów, rzek i jezior w ciągły szlak komunikacyjny i zbudowanie odpowiednich urządzeń dokonane zostało

bowiem w latach 1845—1863. Urządzenia trwają do dziś, jedynie podstawy pod żelazne koła zmieniono z drewnianych na betonowe. Inwestycja pomysłana była dla celów gospodarczych, jak przewożenie siana, drewna itp. Z czasem straciła znaczenie. Dziś, w miesiącach letnich cieszy się olbrzymim powodzeniem jako jedyna w swoim rodzaju atrakcja turystyczna. Podróż z Elbląga do Ostródy trwa 12 do 13 godzin. Z Ostródy wycieczkowicze ruszają zwykle do sąsiedniego Grunwaldu na historyczne pola zwycięstwa nad Krzyżakami.

Z Elbląga przez około 4 km statki płyną małą rzeczką tej samej nazwy co miasto, skąd przedostają się na rozległe choć płytkie i częściowo zarośnięte jezioro Drużno, bogate w przeszło 150 gatunków ptactwa. Obszar jeziora stanowi rezerwat przyrodniczy. Roślinność i ptaki podlegają ochronie. Na te ostatnie można polować jedynie przy pomocy aparatów fotograficznych



Po opuszczeniu Drużna statek musi wydostać się na położone wyżej jeziora zachodniomazurskie. 100-metrową różnicę wzniesienia pokonuje w pięciu miejscach, czyli na pięciu pochylniach. Każda ma 20 m wzniesienia. Są one odpowiednio rozmieszczone na przestrzeni ok. 9 km. Przez każdą z tych 20-metrowych równi pochyłych przeciągnięte są szyny, wchodzące na obu krańcach w wodę kanałów. Na szynach kursuje specjalnie skonstruowany wagon-platforma. Kiedy platforma wjeżdża w wodę, wpływa nań statek, zostaje przymocowany i na kółkach rusza w górę, lub w drodze powrotnej — w dół



## WSPOMNIENIA Z KOLONII

# Czy pamiętasz pożegnalny bal?

Chociaż tegoroczne lato w Polsce przyniosło wszystkim wielki zawód, krzyżując piękne wakacyjne plany wycieczek i kąpieli, to jednak wakacje pozostały wakacjami i w pamięci przetrwają właśnie te wesołe, przyjemne chwile, spędzone w gronie kolegów i koleżanek na koloniach w Kraju.

Takim niezapomnianym końcowym akcentem pobytu młodzieży polonijnej w Kraju są pożegnalne ogniska i bale, jakie odbyły się we wszystkich ośrodkach wakacyjnych. Nasz fotoreporter wybrał się na piękny bal, zorganizowany wspólnie przez młodzież, przebywającą na obozach letnich w Radości i Miedzeszynie. Pomysłowe dekoracje sali, bogata część artystyczna i atmosfera miłej, wesołej zabawy sprawiły, że bal był rzeczywiście udany. Zresztą najlepiej o tym mówią zdjęcia.

**Kotylion?** Czy po prostu jakiś znaczek na pamiątkę, który Lucja Wójcik przypina swemu koledze, Henrykowi Sielkiemu (oboje z Belgii). Na drugim planie Jacek Bogusławski z Warszawy, który spędzał wakacje z rówieśnikami



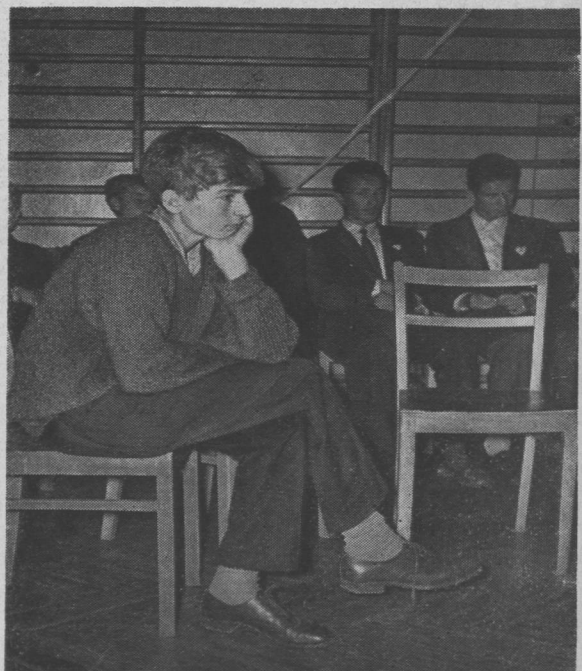
Ten ostatni bal był jednocześnie popisem nowyciel

La dernière soirée des enfants polonais gra



Patrycja Wszędobyl z Francji i Henryk Augustyniak z Belgii wystąpili razem w rodzajowej scenie

Maciej Dembecki z Anglii przygląda się występom kolegów z Polonii francuskiej i belgijskiej





tańców, jakich młodzież nauczyła się w czasie pobytu w Kraju. Popis wypadł znakomicie

le France pendant leurs vacances en Pologne est traditionnellement consacrée à un bal. Ainsi en fut-il à Radość et Miedzeszyn



Gdzie znajdują się warszawiacy, tam nie brak wesołej „draki”. Oto Jurek Bergier z Warszawy - w „stroju niedbałym” na estradzie



Dziewczęta odśpiewały w części artystycznej wiązanke piosenek. Ich repertuar po pobycie w Kraju bardzo się wzbogacił. Przekonacie się o tym na najbliższych imprezach polonijnych

„Krakowiaczek ci ja” w wykonaniu Janiny Kurdyk z Belgii i kolegi Gilberta Jajko z Francji

„Za dzień, za dwa, za chwilę, razem nie będzie nas...” Niedługo wszyscy się rozjadą w dalekie strony i kiedy się o tym pomyśli, jest trochę smutno. Przecież to pożegnalny bal. Za chwilę jednak wesoły taniec rozproszy zadumę



*Maria Rodziewiczówna*

# STRASZNY DZIADUNIO

Ubogi student Hieronim Białopiotrowicz wraz z przyjacielem Zabłą wychowywał małą sierotę, Bronię. Ku rozpacz obu przyjaciół dziecko znika. Wkrótce też Zabba umiera na suchoty. Hieronim wraca ziamany do Moskwy, gdzie bierze go w opiekę stróż Bazyli. Hieronim ma jeszcze kuzyna Wojciecha, lek-koducha, z którym nie utrzymuje stosunków, i dziadka dziawaka, który się go wyrzekł i tylko z daleka śledzi. Hieronim poznaje sąsiadkę Afrę, studentkę prowadzącą wesole życie.

(18)

— Hej, Piotr! — zainterpelowała starszego. — A ustąp no mi swego towarzysza na dzisiejszy wieczór!

— A czy wiesz, że ci zechce towarzyszyć?

— Nie twój kłopot. Wracaj do żony! Nam, wolnym, daj żyć! Twoje minęło.

— Ej, Afral! Doigrasz się ty biedo! Trafisz na swojego.

— Już może trafiłam! Daj mi go tu! Hieronim cofnął się o krok.

— Siadaj pan! — zawołała niecierpliwie. — Pojedziemy na spacer!

— Daleko? — spytał. — Bo mam dużo zajęć na wieczór.

— Chodź pan bliżej, to powiem tę tajemnicę, żebyś tamten nie słyszał!

Zbliżył się. Pochyliła się do niego.

— Jedź! — szepnęła, dotykając ustami jego skroni.

Wskoczył do sanek bez wahania.

Kolega się zaśmiał.

— Romulus nie miałby teraz kłopotu z Sabinkami! — krzyknął za nimi.

Tamci milczeli. Dokąd jechali, nie troszczył się Hieronim. Już nie walczył z wrazeniem, dawał się pociągnąć, coś mu szepotało, że miał, jak inni, prawo do miłości, mógł kochać, jak reszta ludzi.

Szybka jazda i mróz otrzeźwiły go trochę. Gdy stanęli, rozejrzał się wokół. Byli przed jedną z owych zimowych, pysznych restauracji, w które obfitował Petersburg.

— „Pod zwrotnikiem” — rzekł uśmiechając się. — Pani lubi palmy?

— Lubię upa! — odparła.

Sięgnął do kieszeni, chcąc zapłacić woznicy, ale wstrzymała go ruchem i wściekłym spojrzeniem.

— Nie należę do pana, żebyś za mnie płacił. Ja dziś ugaszczę! Sanki będą czekały na nas! Chodźmy!

Weszli pod rękę. Setki osób roilo się po salonach. Tu obiadowano, tu tańczono, tam grano w karty. Cygańska trupa śpiewała chórem, gdzieś dalej grała orkiestra; wśród tego ścisk, gorąco, wrzawa kilku języków, brzęk oficerskich ostróg, śmiechy kobiet, szcęk szkła, strzelanie korków od szampana.

Nasza para szła dalej, nie postrzeżona w tłumie.

— Widzi pan Olszyca przy zielonym stole? — rzekła z cicha, pokazując mu czterech karciarzy w kącie.

— Widzę — odparł lakonicznie.

— Nie spotyka go pan nigdy?

— Nie pamiętam. Czy tu zostaniemy?

— Pójdziemy dalej. Chce mi się dziś ciszy i spokoju.

Zeszli w dół. Mniej było światła i wrzawy, znajdowali się w zimowym ogrodzie.

Hieronim znał tę roślinność. Grupa palm i paproci tropikalnych, fontanna w gęstwinie wodnych roślin, rozrzucone tu i tam siedzenia i stoły.

Wilgotna atmosfera cieplarni łączyła się z odgłosem muzyki, lampy drżały jak gwiazdy wśród zieleni, gwar dochodził stłumionym echem. Wodotrysk szemrał monotonnie. Kilka osób snuło się jak duchy po zakątkach lub gwarzyło w cieniu fantastycznym.

I oni usiedli na jednej z oddalonych ławek; na skinienie studentki lokaj posta-

wił przed nimi gorący poncz, papierosy i odszedł dyskretnie. Dziewczyna zdjęła okrycie i futrzaną czapkę, podała mu kieliszek.



— Dobrze tu! Wypij pan za moje zdrowie!

Spełnił rozkaz bez wahania. Poncz wypędził mu krew na twarz, a ogień do oczu.

Studentka umoczyła tylko usta w kieliszku.

— Lubi pan pić?

— Nie bardzo.

— A bawić się?

— Zapomniałem o tym.

— Cóż więc pan robi z życiem?

— Pracuję.

— Tylko? Nie ma pan rodziny?

— Nikogo.

— Cóż więc pan lubi wreszcie? Nic?

— No, nie! Tylko to, co lubię, za daleko, za wysoko, a dogadzać sobie nie mam możliwości. Jestem biedny i sierota. Co mnie cieszyło, straciłem. Boję się teraz do czego przywiązać, by nie cierpieć.

— Nawet kochać pan nie chce?

— Kochać nie można wedle weli. Przychodzi miłość i bierze nas sobie, choćbyśmy walczyli całą mocą.

— Czy pan to mówi z teorii czy z praktyki? — zagadnęła głucho.

— Z praktyki — rzekł, siląc się na uśmiech.

— Po co walczyć? — szepnęła.

— Żeby nie tracić i nie cierpieć — odparł.

— To pan nie wiesz, co to jest miłość, gdy możesz rozumować.

Odrzuciła głowę na poręcz siedzenia i patrzyła zadumana w cienie palm. Twarz jej mieniła się tysiącem wrażeń. Nieprzeparta siła zmuszała go patrzeć na nią, upadając się czarem, odurzając ostatecznie. Nagle wzrok ich się spotkał, stopniał razem, zamigotał iskrami.

Powoli, pieszczotliwym ruchem pochyliła się ku niemu, aż ciemna główka dotknęła ramienia; oczy zaszyły mętным cieniem.

— Czy pan mnie kocha? — szepnęła z ustami koło jego ust.

— Szaleni! — wyjąkał w pocałunku, biorąc ją w objęcia i cisnąc namiętnie do piersi.

Bazyli, stróż, daremnie pukał do izdebki, daremnie wyglądał lokatora, daremnie wypyttywał, czy go kto nie widział. Wieczór minął, dochodziła północ. Nie śpieszyło się studentowi ani do obiadu, ani do nauki, ani do snu.

Bazyli siadł w bramie i czekał cierpliwie, tupiąc nogami od mrozu i uderzając rękoma. Miał widocznie do Hieronima ważny interes. Na dźwięk dzwonka skoczył żywo otwierać; chciał gderać, ale przed winowajcą szła dziewczyna i powitała jednego wesołym śmiechem.

— Kogo to wyglądacie do tej pory?

— Tych, co o tej porze wracają — odburknął.

**dalszy ciąg nastąpi**

## „LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany  
miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdanie z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości z przemian społecznych, z osiągnięć polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.



## Kosmetyczka radzi

SÓL i KOBIECIE  
DODA SMAKU

Przy zwioczącej skórze warto zastosować tani, lecz cudotwórczy zabieg. W litrze zimnej wody rozpuścić dwie czubate łyżki zwyczajnej kuchennej soli. Po myciu — maczać w tym roztworze ostrą rękawicę i nacierać mocno całe ciało. Jeśli robić to wytrwale kilka razy na tydzień — skóra szybko stanie się jędrna, żywa, gładka jak jedwab. A przy okazji zniknie bezsenność i uspokoją się nerwy.

Także „gęsia skórka” na rękach i nogach dostaje wprost „gęsiej skórki” na sam widok soli i czym prędzej znikną. Po myciu, gdy skóra jest jeszcze trochę wilgotna, kolistym ruchem nacierać szorstkie miejsca przez około 10 minut solą zmieszana z wodą. Następnie miejsca te spłukać letnią wodą, dokładnie wysuszyć i lekko posmarować odżywczym kremem. I tu na efekty nie trzeba długo czekać.

Sól wybiela także zęby. Zwilżoną szczoteczkę do zębów umaczać w soli i czyścić nią zęby jak pastą lub proszkiem. Zabieg ten stosować jednak nie częściej, niż raz — dwa w tygodniu.

Sól dodana do zwykłej kąpieli działa w ogóle na cały organizm wzmacniająco i orzeźwiająco. Niezastąpiona jest jednak dla zmęczonych, obolałych nóg. Nogi, wyjęte po 15 minutach moczenia w misce z ciepłą wodą z solą — są jak nowe.

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięga przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.



## • MODA • MODA •



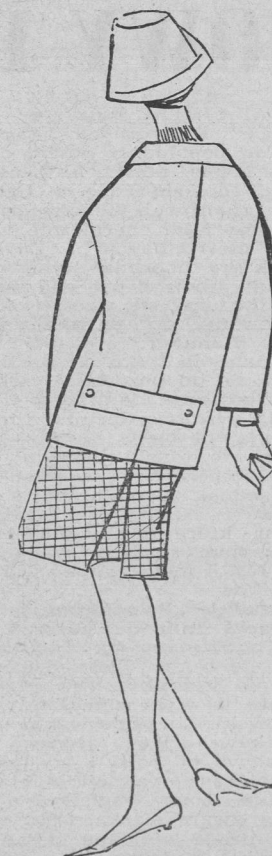
przewiewnych, lekkich tkanin, flaneli, krepy czy diagonalu. Modne są także komplety składające się z kurtki i spódnicy, do kurtek z welwetu, tweedu, zamszu, skóry — powróciły znów spódnice w kratę. Kostiumy mają różnorodne linie, toteż wybierając sobie jakiś model, trzeba raczej zastanowić się nad... sobą niż nad modą.

A tak, szczypta filozofii przydaje się nawet w sklepie z konfekcją, w gabinecie kosmetycznym i u fryzjera. Czasem bowiem kobieta do nowego dekoltu, nowej szminki i nowej farby do włosów dopasowuje swoje wnętrza. A przecież nigdy jeszcze nie była modna — głupota. Niemodna jest, na

szerście, również przesada i ekscentryczność. Tylko zły gust każe niektórym „elegantom” zwracać uwagę o to, co mają na sobie, zamiast na siebie.

Nowa toaleta, aż tak nowa, odmienna, dziwna, że ludzie oglądają się za nią na ulicy, świadczy jedynie, że kobieta nie ma pojęcia o modzie i kulturze. Coś nowego, żeby wszystkim wpaść w oczy, jak reklama, „żywy towar”? Czy coś nowego, żeby odświeżyć się psychicznie, odmłodzić jak wąż w nowej skórze, nową linią, barwą, szeregółem zapobiec skłonności do lenistwa wyobraźni kogoś drogiego, kto gotów jest przyzwyczaić się do naszego wdzięku, twarzy i sylwetki jak do powietrza i rozglądać się po świecie przez nie, jak przez powietrze?

Oczywiście, ważne są te ostatnie elementy.

RADY  
OD  
S  
SERCA

## KOCHANA PANI ANNO!

Jestem młoda. Mam 19 lat. Poznałam chłopca, który ma lat 23. Zdawało mi się, że kochał mnie naprawdę. Lecz widzę teraz, że to jakieś nieporozumienie. Był u mnie kilka razy, ale za każdym razem po odjeździe nie pisze do mnie przez parę miesięcy, wysyła tylko pocztówki, i to bardzo rzadko. Poza tym jest miły, grzeczny, wesoły, a także przystojny. Kocham go całym sercem, często tęsknię za nim. Już rok minął od kiedy go poznałam i tylko ciągle o nim myślę. Jak mam dalej postępować? Co robić? Błagam Panią o radę, Pani Anno!

HALINA

## MOJA DROGA!

Przed wszystkim za bardzo Pani się przejmuje tą całą historią. Myślę, że nie należy do niej przywiązywać tak wielkiej wagi. Nie przypuszczam, by to było poważne uczucie. Tego typu przeżyć będzie Pani miała jeszcze wiele. Ma Pani dopiero dziewiętnaście lat.

Warto, by zdała sobie Pani sprawę z jednej, dość ważnej sprawy. Kobieta nie powinna traktować jako kandydata na męża — czy choćby na narzeczonego — każdego mężczyzny, który zwróci na nią uwagę.

W Pani wypadku przecież trudno mówić nawet o bliższej znajomości. Mieszkacie w różnych miastach. Znać się wprawdzie od roku, ale widzieliście się zaledwie kilka razy. Niesłusznie więc wymaga Pani, aby on po każdym spotkaniu pisał długie listy. Wystarczy, że przysyła pocztówki. To dowód pamięci. Zresztą dziś ludzie nie mają zbyt wiele czasu na kore-

spondencję, a już listy miłosne mało kto pisze.

Ma Pani dziewiętnaście lat. To najlepszy wiek, aby flirtować na wesoło i nie brać zbyt poważnie czułych słówek, wypowiedzianych przez chłopców. W Pani wieku rzadko zdarza się prawdziwa miłość. Ma Pani na nią czas.

Moim zdaniem dziewczęta w ogóle nie powinny zbyt wcześnie wychodzić za mąż. Są dużo szczęśliwsze w małżeństwie, gdy zdają przedtem trochę się wyszumieć i wybawić. Proszę więc nie martwić się, a przede wszystkim nie zarzucać ukochanego listami. Bo to mu się prędko znudzi.

ANNA

Kostiumy są zupełnie miękko szyte, z miękkich,

## PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.  
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

**„Interesuje mnie opinia Polonii francuskiej o polskich filmach — szczególnie tych, w których grałem, a także programy paryskich kabaretów artystycznych”**

## EDWARD DZIEWOŃSKI W PARYŻU

*Filmowe rozmowy z Czytelnikami „Tygodnika”*

Niewielu aktorów potrafiło zdobyć popularność jednocześnie w teatrze, filmie, radiu i telewizji. W Polsce takim talentem jest Edward Dziewoński, który ponadto występuje w warszawskim kabarecie artystycznym — „Szpak”. Ostatni program pt. „Co się Państwu podoba?” obejrzały liczne wycieczki Polonii z Ameryki.

Pan Edward Dziewoński znany jest Polonii amerykańskiej z występów na terenie USA, gdzie bawił wraz z grupą innych sław polskiej sceny na tournée po ośrodkach polonijnych. Natomiast Polonia francuska zna tego aktora z różnych filmów. Dziewoński, który ma już za

sobą 20 ról filmowych, grał m. in. w filmie „Ostatni etap” reż. Wandy Jakubowskiej (rola lekarza obozowego) i głośnym filmie tragicznie ostatnio zmarłego reżysera Andrzeja Munka pt. „Eroica” (rola Dzidziusia — bohatera mimo woli).

„Eroica”, pomimo specyficznego tematu, spotkała się z dużym zainteresowaniem nie tylko w kraju, ale i w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i in. Jeden z Czytelników pisze nam z Marsylii: — „Mieszkam blisko kina, w którym wyświetlany był polski film „Eroica”. Z przyjemnością obserwowałem jego duże powodzenie. Kilkakrotnie widziałem duże grupy marynarzy i żołnierzy francuskich czy amerykańskich, zdążających do kina. Zaciekało mnie, jak reagują na polski film. Byłem przyjemnie zaskoczony — po zasłonięciu ekranu kurtyną, bili brawo. Usłyszałem także moją polską. Okazało się, że wśród tych marynarzy i żołnierzy było wielu pochodzenia polskiego. Byli wyraźnie zadowoleni z tego, że polski film podobał się. Mnie też było bardzo przyjemnie”.

Obecnie Dziewoński gra w nowo powstającym filmie pt. „Trzeci dzwonek”, wg. scenariusza Jerzego Jurandota. Natomiast Rodacy we Francji zobaczą go wkrótce w komedii filmowej — „Tysiąc talarów”.



Popularny aktor bawił w Paryżu wraz ze swą małżonką, również aktorką, występującą w teatrze „Ateneum” w Warszawie Alfredą Sarnawską. Przyjechali oni na turystyczną, wakacyjną wędrowkę po Francji.

— Pragnę odpocząć i zobaczyć wiele ciekawych rzeczy — mówi pan Edward. — Interesuje mnie również opinia Polonii francuskiej o polskich filmach — szczególnie tych, w których grałem, a także programy paryskich kabaretów artystycznych.

Zaprosiliśmy państwa Dziewońskich na małe spotkanie, w którym udział wzięli również Czytelnicy naszego pisma — p. Stanisława Matuszewska z Sens, p. Jan Dolecki z St. Etienne oraz p. Helena Burakowa z Paryża.

Pani Stanisława Matuszewska obejrzała sporo polskich filmów: — Nasze filmy posiadają duże ambicje artystyczne — to prawda. Ale dlaczego tradycyjnym tematem jest ciągle wojna? Naprawdę już dość wojennej przeszłości — twierdzi p. Stanisława. — Czy nie ma w Polsce tematów, żeby zrobić dobrą komedię? Nasza Polonia z przyjemnością wspomina „Irenę do domu”.

— Polonia francuska chciałaby jak najczęściej oglądać polskie filmy — mówi p. Dolecki. — Rozumiem, że wejście na francuski rynek filmowy to sprawa niełatwa.

Kina w publicznej eksploatacji wyświetlają tylko filmy polskie głośne, nagradzane na różnych festiwalach jak np. — „Kanał”, „Popiół i diament”, „Zamach”, „Eroica”, a ostatnio „Krzyżaków” i „Matkę Joannę od Aniołów”. Ale czy na pokazach dla Polonii tego repertuaru nie można by rozszerzyć? Posiadam ostatni katalog filmów polskich, wyprodukowano przecież już ponad 200 filmów fabularnych. Z przyjemnością obejrzelibyśmy takie filmy jak „Tysiąc talarów”, „Mąż swojej żony”, „Odwiedziny prezydenta”, „Ewa chce spać”, „Żołnierz królowej Madagaskaru”, „Szczęściarz Antoni” i inne.

P. Burakowa widziała „Eroicę” i twierdzi, że jest to film pozostawiający niezatarte wrażenia, dobrze grany i reżyserowany.

Nie chcielibyśmy zbyt długo zatrzymywać państwa Dziewońskich, pamiętając o tym, że są na urlopie i mają bogaty program pobytu we Francji, gdyż inaczej rozmowa przeciągnęłaby się na dobre kilka godzin.

Natomiast w pierwszych dniach września paryski oddział Filmu Polskiego zorganizował pokaz filmu „Eroica” z udziałem Edwarda Dziewońskiego, któremu zgotowano serdeczne powitanie. Oklaski i przychylne głosy o filmie były przyjemnym dowodem osiągnięć polskiej kinematografii.

**Wiktor MACIEJEWSKI**

## NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (3)

**N**AZAJUTRZ, już w Niemczech Demokratycznych, z samego rana do popołudnia doszło do sprzeczek z grupą polską z Lens, bo ktoś musiał opłacić wizę a figurował na liście zbiorowej. Rodak-górnik, z mego przedziału, energicznie w tej sprawie interweniował i zwrócono mu cmyłkowo pobraną sumę.

Mamy dwie i pół godziny opóźnienia, zbliżamy się wreszcie do Berlina. Docieramy do dawniejszego Schlesische Bahnhof; wysiadamy z wagonów idących tylko do Berlina i wcielamy się do pozostałej części pociągu do Warszawy. Walizy i tłumoki zaważyły przejścia, bo nikt nie chce czekać na następny pociąg, który odchodzi do Polski późnym wieczorem. W doczepionych przednich wagonach jest jednak luzniej. Jedzie sporo Polaków z Anglii oraz kilka osób z Kraju, które dzięki otrzymanym zaproszeniom spędziły wakacje w Anglii. Jest i mała grupa „prawdziwych” Anglików.

Zagaduję „Polaków angielskich”, ale są jacyś inni od naszych „francuskich”. „Sztynny jak Anglik” — chciałoby się o nich powiedzieć, choć żaden nie jest ubrany w przysłowiowy, wysoki i wykrochmalony kołnierzyk lordowski. Znajduję wśród nich dwóch Ślązaków; dziecko jednego nie mówi ani słowa po polsku, co mu wymawia wracająca z wakacji starsza warszawianka. Zona Angielka, a on mówi raczej gwarą śląską, więc rozumiałe. Jego droga wojenna do Anglii była zapewne podobna do drogi moich

trzech znajomych żołnierzy armii niemieckiej — jeden z Brzegu nad Odrą i dwóch z Katowic, poznanych w latach wojny w metrze paryskim, którym pomogłem w przenicowaniu podszewki niemieckiej na cywilną. Aby później nie iść do obozu jeńców, zgłosili się do wojska Andersa, a z demobilizacją — pozostali na wyspach.

Ruszamy w dalszą drogę. Anglicy przewidują duże kłopoty na granicy polskiej. Tymczasem było całkiem inaczej. Kolejjarze polscy przejmujący pociąg w Marienburgu, a później elegancko odziana i uprzejma kontrola celna, urzędnik „Orbisu” mówiący po angielsku, wymieniający na miejscu pieniądze — rozwiali ich obawy. A gdy w doczepionym polskim wagonie restauracyjnym, ładnie urządzonej i obficie zaopatrzonej, kupiłem parę butelek piwa i niosłem w zamian znajomym francuskim, którzy pokrzepiali mnie winem, spragnieni Anglicy ruszyli ławą do przodu. Zastaliśmy ich później w doskonałych humorach przy stolikach zastawionych talerzami i butelkami.

Nie mogę Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” nic powiedzieć o rewizji bagaży, bo przeglądu nie było; może z powodu niedzieli, ale gdyby nawet chciano, nie było możliwe poruszać się przy stosach piętujących się „szach-mach” walizek. Polską siłę zbrojną reprezentowało trzech zgranych chłopaków-zuchów.

Wjechalśmy na dworzec w Poznaniu. Perony wypełnione ludźmi wysiadającymi i wsiadającymi. Wsiadam

i żegnam się ze znajomymi jadącymi w stronę Krakowa. Pytają kierownika ruchu o pociąg.

— Państwo kochane, opóźniłem specjalnie odjazd o 20 minut, aby podróżni z paryskiego zdążyli się przebrać na Kraków, ale już ruszył, więc nie mogłem. Za dwie i pół godziny będzie następny pociąg. Proszę do poczekalni!

Mój pociąg rusza z naprzeciwną za 40 minut. Rozglądam się ciekawie wśród nowego otoczenia. Obserwuję grupę dziewcząt rozmawiających po angielsku. Turystki. Jedna zbiera pieniądze i po chwili przynosi koleżance porcję lodów. A poznańskie lody mają dobrą sławę nawet na bruku paryskim. „Pojadę znów na wakacje do Polski, byleby tylko posmakować lodów w Poznaniu!” — słyszałem już taką wypowiedź w Paryżu.

Obok mnie para małżeńska w średnim wieku czeka tak samo na mój pociąg. Zagaduję sądząc, że wysiedli również z pociągu paryskiego. Pomyłka: to nauczyciele z Ostrowca wracający z wakacji. A więc prawie żadna różnica w ubiorze tych tu i tamtych ludzi we Francji. Tu zalatuje, gdy chodzi o strój, trochę prowincją francuską, ale to wszystko.

Nadchodzi mój lokalny pociąg. Wsiadam. Witaj mi wspomnienie młodych kochanych lat! Takie same co kiedyś wagony; takie same drewniane ławy; taka sama szybkość.

Pociąg — kiedyś mówiło się na taki: „wołowy” — zatrzymuje się dość

często. Podróżni, przeważnie rozbawiona, zartująca młodzież, wsiada i wkrótce wysiada. Do Kalisza dojeżdżam prawie w pustym wagonie. Rozmawiam z jakąś niewiastą, kaliszanką, a że budynek stacyjny jest dość daleko od centrum miasta, uspokaja mnie twierdząc, że są często autobusy i czekają taksówki. Zapadła już noc. W dalekich światłach na widnokręgu pragnę sobie odtworzyć jakiś w pamięci rozkład zabudowań rodzinnego gniazda.

Stacja. Niewiele pozostało ze starej. Powiększona, czysta, z ładnym hallem wejściowym, świeżo i gustownie wymalowanym. Miasto niby nowe, ale widać, że stare. Bo mój Kalisz obchodził niedawno swe 1800 zaślubiny z Historią, a to na podstawie opisu znalezionej w starych kronikach rzymskich.

Pani z przedziału zatrzymała dla mnie taksówkę marki „Warszawa”. Lustruję oczami znawcy ten wóz polskiej produkcji. Ocena dodatnia. Zapraszam znajomą i ruszamy w stronę miasta. Kierunek ten sam, ale otoczenie obok inne. Tu było jeszcze pole i dalej pustka, a teraz i tu i tam domy i domy. Dojeżdżam do centrum: dość rozświetlone, dużo ludzi; tu Reformaty; tu kino; tu Aleje Józefiny; tu kościół franciszkański; tu Sukiennicza; i już... Wnoszę z szoferem tobołki na piętro... ale na schodach tupot, znajome kochane głosy, jak w „Powrocie Taty” — pełno radości i krzyku!...

D. c. n.



## Z życia różnych kolonii

### ZDOBYWCZYNI PIĘKNEGO TYTUŁU

Niezwykle bogaty program artystyczny i przeróżne konkursy ściągnęły tłumy ludzi na doroczny „doucasse” do Pont-de-la-Deule (Nord). Doucasse ten stał się dla panny Anny Stempniak okazją do zdobycia pięknego tytułu „Reine du Quartier Marceau-Martin.”

### 30-LECIE STOWARZYSZENIA B. KOMBATANTÓW POLSKICH W CALONNE-RICOUART

Oficjalne uroczystości z okazji 30-lecia istnienia Stowarzyszenia b. Kombatantów Polskich we Francji odbyły się ostatnio w Calonne-Ricouart. Uroczystość, nad którą przewodnictwem objął p. Sulek, (przewodniczący tej sekcji), rozpoczęto minutą ciszy dla uczczenia pamięci poległych Polaków. Następnie p. Sulek, w obecności licznie zebranych członków i gości, złożył gratulacje czterem Rodakom: pp. W. Michalczakowi, M. Stawiarskiemu, F. Smudce i St. Maciejczykowi za ich ofiarną pracę w Stowarzyszeniu, dekorując dwóch pierwszych złotym medalem, dwóch pozostałych srebrnym medalem.

Drugą część uroczystości wypełnił program artystyczny: śpiewy, tańce, skecze i występ mandolinistów „Estudiantins” pod batutą p. Dzymały.

### DALSZY CIĄG PALMARES'U NA NAJLADNIEJSZE OGRODKI

W n-rze 36/204 podaliśmy dość długą listę nazwisk naszych Rodaków z zagłębia węglowego Lens-Liévin, nagrodzonych w dorocznym konkursie na najlepiej utrzymany ogródek. Konkursy te organizuje Les Houillères Nationales. A oto nowe nazwiska nagrodzonych z szybu 10: w kategorii pensjonowanych drugą nagrodę zdobył p. Józef Mrozek. W kategorii robotniczej na trzecim miejscu znaleźli się m. in. p. Stanisław Chrusciel i p. Stefan Stodolny; szyb 5: w kategorii robotniczej nagrodę pozakonkursową otrzymał p. Stanisław Zimny; drugą nagrodę — pp. Jan Brylewski i Edward Ratajczak.

### KELNERZY NA STARCIE

Niecodziennym zjawiskiem w Douai był marsz kelnerów, spieszących ulicami miasta z tacami, na których ustawiono butelkę i dwa albo cztery kufle piwa w zależności od kategorii. Wzdłuż trasy zgromadziła się licznie publiczność, przeżywając zawody bardziej niż uczestnicy.

Wśród seniorów na metę zgłosił się pierwszy Emery z Arras, Macholski przyszedł jako trzeci. W kategorii weteranów Duynes był pierwszy, a Kazimierzczak z Douai — czwarty.

### KRONIKA WYPADKÓW

#### OFIARY WLASNEJ NIEUWAGI

Śmierć w strasznych okolicznościach znalazł młody student z Wallers, Jan Tolański, lat 16, zam. 17, rue Lambrecht. Idąc pieszo ulicą Michel-Rondet, Tolański chciał w pobliżu Valenciennes przejść nieostrożnie w tym miejscu przejazd kolejowy. Będąc już na torze, młodzieniec nie zauważył pędzącego pociągu. Odzucony przez lokomotywę na przydrożny słup telegraficzny, Tolański poniósł śmierć na miejscu.

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku u brzozy kanału w Aubry (Nord) padł p. Józef Kot, lat 61, górnik pensjonowany, zam. w Aubry przy 9, rue Massenet. Doznał on zgniecenia prawej stopy przez holownik rzeczny. Rannego przewieziono do szpitala Hotel-Dieu, gdzie amputowano mu stopę.

#### ZOLNIERZ WYPADŁ Z POCIĄGU

Przy linii kolejowej Douai-Valenciennes znaleziono rannego żołnierza, Edmunda Krzysiaka, zam. 12, Coron de la Trinité w Monchicourt. Okoliczności wypadnięcia Krzysiaka z pociągu dotychczas nie ustalono. Przed przewiezieniem młodego żołnierza do szpitala wojskowego w Lille musiano mu amputować jedną rękę.

#### SERIA WYPADKÓW DROGOWYCH

Piąty już w tym roku wypadek drogowy wydarzył się w tym samym miejscu na szosie Nationale 43 Douai-Valenciennes. Pod koła samochodu, prowadzonego przez panią Raymonde Madziejczak-Krzemińska, wdowę, lat 30, hotelarkę z Hénin-Liétard, dostał się robotnik, p. Joseph Henneuse, lat 47, z Guesnain. Rannego ciężko (w głowę) przechodnia przewieziono do Cité-Hospitalière w Lille.

Inny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, zdarzył się w Neuve-Chapelle (P. de C.). Auto, kierowane przez p. Stanisława Łukaszczyka, lat 34, górnika z Liévin, prawdopodobnie wskutek poślizgnięcia się uderzyło w przydrożne drzewo. Czterech pasażerów odniosło lekkie obrażenia.

Jadący motocyklem p. Władysław Mik, lat 31, na zakręcie wzgórz Saales niedaleko Provencheres-sur-Fave (Vosges) uderzył w skarpe. Motocyklista zmarł wkrótce po wypadku, na skutek odniesionych ran.

### KOMUNIKAT

Konsulat PRL w Nancy, 41, Cours Léopold, urządza codziennie — z wyjątkiem sobót — od godz. 8 do 12.

Przedstawiciel Konsulatu PRL w Nancy urządza w Mulhouse (Haut Rhin) w pierwszy piątek każdego miesiąca, 102, rue du Faubourg de Colmar, Café Michel oraz w Metz (Moselle) w drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca, 11, Route de Magny, Café des Vosges.

# RADIOWE LEKCJE JĘZYKA POLSKIEGO

Francusko-polska umowa kulturalna przewidywała m. in. wzajemne ułatwienia w nauce języka polskiego we Francji i francuskiego w Polsce. Otrzymałszy w Warszawie wiadomość o konkretnych już w tej mierze poczynaniach. Otóż redakcja audycji polonijnych Polskiego Radia od 9 listopada r.b. rozpoczyna nadawanie lekcji języka polskiego (z podtekstem francuskim) dla ośrodków polonijnych we Francji, Belgii, Szwajcarii i Luxemburgu.

KURS będzie poprzedzony trzema prelekcjami wstępnymi, które nadane zostaną kolejno w dniach 19 października, 26 października oraz 2 listopada r.b.

Każda z tych prelekcji nadana zostanie o godz. 20.00 (czasu środkowo-europejskiego) na falach krótkich 31.50 m i 41.12 m.

Lekcje języka polskiego będą nadawane w programie polonijnym:

w każdy czwartek o godz. 20.00 na falach krótkich 31.50 m i 41.12 m.

Każda lekcja będzie powtarzana dwukrotnie:

w każdy piątek o godzinie 6.30 na falach krótkich: 25.42 m, 31.50 m, 41.12 m, 42.11 m i 48.43 m;

w każdą niedzielę o godz. 14.00 na falach krótkich: 25.09 m, 25.42 m, 31.45 m i 31.50 m.

Redakcja polonijna informuje jednocześnie, że celem ułatwienia nauki opracowano skrypty jako materiał pomocniczy.

## NAUCZYCIELE POLSCY OBRADOWALI W LILLE

# Osiągnięcia dotychczasowe i bogate plany na przyszłość

Miniony rok szkolny był pomyślny. Osiągnęliśmy pozytywne wyniki w nauczaniu, dobre były tegoroczne kolonie letnie naszych dzieci, szkoły polskie nawiązały ścisły kontakt z rodzinami uczniów, uczestniczyły też w życiu kulturalnym kolonii. Uczniów szkół polskich widziało się nie tylko podczas uroczystości polskich czy francuskich o charakterze folklorystycznym. Występowali oni często podczas okręgowych świąt francuskich i uroczystości różnego rodzaju.

Konferencja nauczycieli polskich z departamentu Nord i Pas-de-Calais, która odbyła się w środę 20 września w Lille, była podsumowaniem zeszłorocznych wyników pracy polskiego szkolnictwa na terenie tego największego w Europie (poza Krajem, oczywiście) skupiska polskiego. W oparciu o zdobyte doświadczenia i wysnute wnioski nakreślono szerokie plany pracy szkolnej na rok bieżący.

Wśród licznych postulatów dydaktycznych i wychowawczych przewijała się często sprawa budzenia patriotyzmu u dziecka emigracji, uczuciowego przywiązania go do Polski. I ta sprawa — apelował do nauczycieli konsul Tadeusz Wegner w swym gorącym przemówieniu — ma szczególną wagę. Nauczając historii Polski, nauczyciel powinien pamiętać, że nie jest najważniejsze, aby dziecko poznało dzieje Kraju od pierwszego do ostatniego króla. Ważne jest natomiast niezmiernie, aby poznało dokładnie te momenty z naszej przeszłości, które są piękne, chlubne, ciekawe, wzruszające, które potrafią związać dziecko z Wychodźstwą z Krajem w sposób trwały. I gdyby nawet później dziecko to nie pamiętało języka polskiego, historii i geografii Kraju, więzy uczuciowe z Polską pozostaną i w wieku dojrzałym.

Pośród licznych projektów, które zgłaszali nauczyciele w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnym, wymieniano projekty nowych konkursów w rodzaju „zgađu-zgadul”, plany przeorganizowania tegorocznych uroczystości gwiazdkowych z uwagi na fakt coraz większego interesowania się nimi publiczności francuskiej, organizowania dnia polskiego w szkołach francuskich, wspólnie z dyrekcją tych szkół itd.

Z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia, który obchodzić będzie niedługo wiele szkół polskich, odbędą się w licznych koloniach uroczystości. Nauczyciele planują organizowanie wystaw, wystawianie sztuk teatralnych, imprez wszelkiego rodzaju. W związku z tym przewiduje się zorganizowanie w najbliższych miesiącach konfe-

### MAZUR WYGRYWA w „Boules-Ecaillées”

W meczu boulistów „LES BOULES ÉCAILLÉES”, których siedziba znajduje się w Café Guy na szybie 12 w Lens, a nad którym patronat objęła miejscowa „LA VOIX DU NORD”, zwycięsko wygrała ekipa P. MAZURA, zdobywając puchar ufundowany przez gazetę.

rencji nauczycielskich poświęconych specjalnie przygotowaniu tych imprez, przede wszystkim imprez gwiazdkowych. Zeszłoroczne próby niektórych nauczycieli inscenizowania bajek, czy wystawiania „Przebierańców” dały bardzo dobre wyniki.

Do planów nauczycielskich wlicza się akcję badania bohaterów tradycji miejscowych, w których mieszkają Polacy i w których znajdują się szkoły polskie. Specjalną okazją do rozpoczęcia tego rodzaju prac będzie Święto Zmarłych, 1 listopada, które już w zeszłym roku dzieci polskie uczęty odwiedzeniem cmentarzy i składaniem kwiatów na grobach poległych żołnierzy polskich.

Z satysfakcją stwierdzić można, że w ostatnich latach wzbogaciło się znacznie zaplecze szkół w książki, podręczniki, mapy, tablice, ilustracje i inne pomoce naukowe. Bardzo dobrą pomocą w pracy nauczyciela jest wydana niedawno w Polsce „Pierwsza Czytanka” — elementarzysty zbiór czytańek, bogato ilustrowany, urozmaicony zagadkami, rebusami, wierszykami, historyjkami obrazkowymi. Pojawili się także nowe śpiewniki zawierające 150 pieśni, z których bardzo wiele nadaje się specjalnie do użytku szkoły emigracyjnej.

Nauczyciele polscy z północnej Francji pragną także przeprowadzić zbieranie materiałów historycznych, świadczących o stałości kontaktów polsko-francuskich na przestrzeni dziejów. Z materiałów tych zamierzają stale korzystać przy uczeniu historii i wychowywaniu dzieci w duchu tradycyjnej przyjaźni, łączącej obydwie nasze narody.

Po obradach nauczyciele zegnali swoją odchodzącą na emeryturę koleżankę p. Jadwigę Pobjewską, która po raz ostatni uczestniczyła w tego rodzaju konferencji.

### AUDYCJE dla Polaków

Audycje polskie Radia Lorraine-Champagne pod nazwą „Pour nos amis Polonais” będą nadawane od 4 października w każdą środę, od godz. 19.30 do godz. 19.45 na fali 359.

### Nowy sukces młodego polskiego muzyka

Pan Jacque Marczewski (urodzony 23 lutego 1943) w Roubaix, już w roku 1959 zajął II miejsce w klasie różka angielskiego na konkursie w tamtejszej szkole muzycznej. W roku 1960 pan Marczewski na podobnym konkursie zajął I miejsce. Ostatnio dowiadujemy się, że młody polski muzyk zajął II miejsce na popisie w paryskim konserwatorium muzycznym. Do licznych gratulacji złożonych naszemu Rodakowi dołącza się „Tygodnik Polski” życząc dalszych sukcesów.

### RADIOWY KURS JĘZYKA POLSKIEGO

#### ZAMÓWIENIE

Proszę o przysłanie pod niżej podanym adresem skryptów radiowego kursu języka polskiego (z podtekstem francuskim):

Imię i nazwisko: .....

Dokładny adres: .....

#### MŁODZI PŁYWACY

Na pływalni stadionu Camille-Tisserand w Noeux-les-Mines (P. de C.) odbyły się

#### Drobne ogłoszenia

Pokoju sublokatorskiego przy inteligentnej polskiej rodzinie w Paryżu poszukuje kawaler, lat 30, Zgł. W. Szafranski, tel. COMBAT 60-25  
Domek z ogródkiem sprzedam w Sucy en Brie (S. et O.) Józef Wanat. Oferty kierować pod adresem „Tygodnika”.

# Porady Prawne

PAN WŁADYSŁAW NOWAK  
Schoeneck (Moselle)

Jeszcze w sprawie pylicy. Pragnęlibyśmy podać do wiadomości Pana, jak i innych górników, których ta sprawa może interesować, okólnik Narodowej Kasy Autonomicznej Zabezpieczeń Społecznych w związku z zastosowaniem Konwencji generalnej pomiędzy Polską a Francją o zabezpieczeniu społecznym (z dnia 9 czerwca 1948) i porozumienia francusko-polskiego z tej samej daty.

W wyniku rokowań francusko-polskich, które odbyły się 5 i 6 czerwca 1961 w związku z ogólną Konwencją francusko-polską

z dnia 9 czerwca 1948 roku i porozumieniem z tego samego dnia w sprawie ustalenia prawa do odszkodowań z tytułu zawodowej pylicy płuc, Ministerstwo Pracy podało do wiadomości Narodowej Kasie Autonomicznej następujące wyjaśnienie:

I. Prawa górników, którzy nie przeszli badania lekarskiego przed wyjazdem z Francji, a którzy byli zbadani przez dr Zahorskiego. — Potwierdza się, że sytuacja tych górników powinna być rozpatrywana zgodnie z przepisami Konwencji ogólnej francusko-polskiej. Kasa powołała do rozpatrywania wniosków bada prawa do odszkodowań

zgodnie z przepisami ustawy dla każdej z poszczególnych spraw wedle pierwszego stwierdzenia lekarskiego, jakie można by ustalić zgodnie z danymi znajdującymi się w aktach. W przypadku braku badania lekarskiego we Francji, badanie w Polsce przez dr Zahorskiego należy przyjąć jako pierwsze stwierdzenie lekarskie.

II. Ustalenie daty pierwszego stwierdzenia lekarskiego, dotyczącego ubezpieczonych, którzy odbyli wizytę lekarską we Francji

W przypadku, gdy zainteresowany dał się zbadać swojemu lekarzowi kopalni lub lekarzowi misji repatriacyjnej, badanie to stanowi datę pierwszego stwierdzenia lekarskiego, jeżeli stwierdza istnienie pylicy płuc. Sąd Najwyższy uznał, że pierwsze stwierdzenie lekarskie może stanowić zdjęcie rentgenologiczne płuc, wykazujące znaki choroby zawodowej (soc. 10.X.1957).

III. Sytuacja górników polskich, którzy zgłosili wnioski o poddanie ich badaniu lekarskiemu zgodnie z art. 3 porozumienia z 9 czerwca 1948, a którzy nie zostali zbadani w Polsce przez francuską misję lekarską, lecz przez dr Zahorskiego.

Wobec tego, że warunki art. 3 wyżej wym. porozumienia nie zostały zastosowane, prawa zainteresowanych do odszkodowania powinny być załatwione w ramach przepisów ogólnej Konwencji francusko-polskiej.

W zastosowaniu art. 25 tej Konwencji, badania dokonane przez dr Zahorskiego będą miały ważność badań, przeprowadzonych przez lekarza francuskiego, inspektora pracy, specjalistę w dziedzinie pylicy.

(Art. 3 porozumienia z 9 czerwca 1948 r. przewiduje, że każdy obywatel polski, który powrócił do Polski między 1 lipca 1945 i 1 stycznia 1948 r., a we Francji był zatrudniony przy pracach narazających na ryzyko pylicy, i który żąda odszkodowania na podstawie ustawodawstwa francuskiego, powinien do dnia 1 października 1948 r. zgłosić wnioski o poddanie go badaniu lekarskiemu, obejmującemu zdjęcie rentgenologiczne płuc. Badanie powinno być przeprowadzone w warunkach przewidzianych w poprzednich ustępach, o ile w następstwie złożonej deklaracji o chorobie zawodowej zainteresowany nie był zbadany przez lekarza-inspektora pracy, specjalistę w dziedzinie pylicy — stosownie do prawa francuskiego).

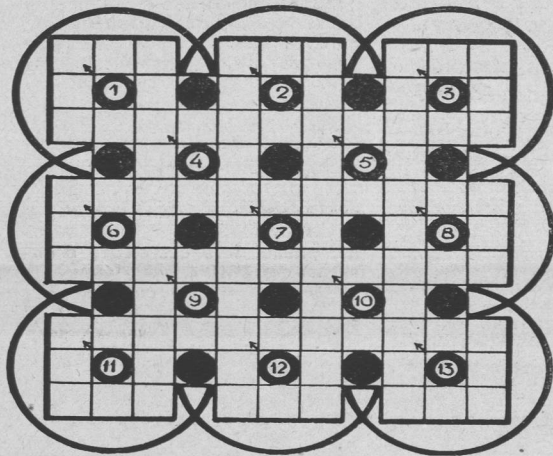
## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### WIRÓWKA

Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 13 należy wpisać trzynaście wyrazów ośmioliterowych, których znaczenia podajemy niżej. Początkowe litery poszczególnych wyrazów znajdują się w kwadratach oznaczonych strzałkami, a pozostałe litery wyrazów należy wpisywać w kierunku ruchu wskazówek zegara.

Znaczenia wyrazów: 1) nazwisko króla polskiego, który rozgromił Turków pod Wiedniem, 2) miękkie pantofle domowe najczęściej z filcu, 3) specjalny roztwór stosowany do nadania meblom połysku, 4) bywają na uczelniach pod koniec roku, 5) widomy symbol związku małżeńskiego, 6) członek szajki bandyckiej w USA, 7) to, do czego mówi spiker radiowy, 8) to, co się kładzie na szalkę wagi, 9) warsztat do budowy i remontu okrętów, 10) „mała opera”, iekki muzyczny utwór sceniczny ze śpiewem i tańcem, 11) upalna pogoda, żar, skwar, 12) przysięga, formuła wypowiedziana przy czarodziej-skich obrzędach, 13) kartka przyklepiona do butelki z wyrobami monopolowymi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, któ-



rzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

##### POLSKIE RZĘKI Z NR 38

POZIOMO: 3) Bug, 6) Wieprz, 8) Wisła, 10) Bystrzyca, 12) Śleza, 13) Dziwna, 15) Ner, 17) Krzna, 18) Radomka, 19) Rawka, 21) Naraw, 23) Dunajec, 25) Raba, 26) San, 27) Wisłoka, 28) Pasłęka.

PIONOWO: 1) Biebrza, 2) Bzura, 3) Barycz, 4) Gwda, 5) Radwa, 7) Pisa, 9) Pilca, 11) Czarna, 13) Drawa, 14) Warta, 16) Skwa, 19) Rega, 20) Widawa, 21) Nysa, 22) Tanew, 24) Ina.

## NAGRODY

za najlepsze  
zdjęcie amatorskie

W wyniku głosowania Czytelników na najlepsze zdjęcie amatorskie (patrz „Tygodnik Polski” nr 16(184) z 23.IV.1961) pierwszą nagrodę otrzymała pani Aniela Biela z Méricourt sous Lens (P. de C.).

Autorka zdjęcia, które otrzymała największą ilość głosów w plebiscycie Czytelników, otrzymuje nagrodę w postaci książki.

Nagrodę wysyłamy pocztą.

za rozwiązanie  
„rozrywek umysłowych”

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązania „rozrywek umysłowych” w „Tygodniku Polskim” w numerach od 195 do 202 włącznie.

Boniakowski z Viry Chatillon (S. et O.), Antoni Cierpucha z Croix (Nord), Kazimierz Dwojakowski z Pont Ruge par Pont de Claix (Isère), Antoni Giedgowd z Amberg Opf. Niemiecka Republika Federalna, Jerzy Koper z Libercourt (P. de C.), Jan Korach z Etreillers (Aisne), Kraska z Paryża 13, Wanda Madry z Talange (Moselle), Józef Rutkowski z Thumeries (Nord), Stanisław Trajder z Homécourt (M. et M.), Kazimierz Za-

remba z Perigueux, (Dordogne), Adam Zych z Liège (Belgique).

Książki wysyłamy pocztą.

za rozwiązanie  
zagadek fotograficznych

Spośród Czytelników, którzy prawidłowo rozwiązali zagadki fotograficzne w numerach „Tygodnika” 168, 188, 196 i 197, nagrody książkowe wylosowali: Tadeusz Łossowski z Mouvaux (Nord), Anna Kozak z Divion (P. de C.), Devaux-Słezak z Lamboing (Suisse), Nadia Goumenuk z Hautmont (Nord), Rusak z Fricourt par Albert (Somme), J. Jacques Pawłowicz z Thimory (Loiret), Modrzejewska z Condé Macou (Nord) i Posmyk z Commeny (Allier).

# CZYTAJCIE!

## POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE  
– regularne i nieregularne  
z dziedziny: medycyny, matematyki,  
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE  
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE  
– przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE  
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII<sup>e</sup>

lub

### EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 – Polska  
Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski  
Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe – na żądanie klienta  
wysyła „Ruch” bezpłatnie

### Uwaga!

### Uwaga!

## WSYPY i DAMAS z IMPORTU

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — I gatunek.

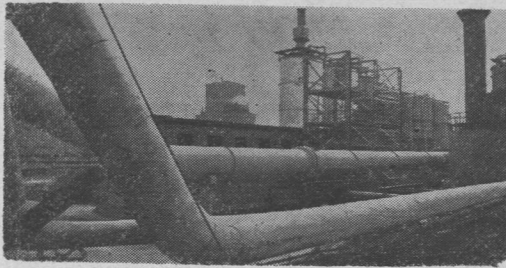
Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

BIAŁOSIEWICZ  
WŁADYSŁAW

87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda  
do swego gniazda”





## LA CHIMIE EST L'AVENIR DE L'INDUSTRIE

Cette vérité, aujourd'hui considérée comme première dans le monde entier, trouve sa confirmation dans le développement de l'industrie polonaise. Les installations des combinats de Kędzierzyn (notre photo), d'Oświęcim, Gorzów et de tant d'autres usines nouvelles en témoignent éloquentement.

## LA MOITIE DES POLONAIS SONT DES CITADINS

En Pologne, comme dans tous les pays où l'industrie se développe rapidement, la population citadine augmente régulièrement. Actuellement près de 15 millions (sur 30) des Polonais habitent les villes, dont 22 comptent plus de 100.000 âmes.

A titre de comparaison, rappelons que le pourcentage de la population urbaine était de 27,4 en 1931 et de 39 en 1950.

## UNE HISTOIRE DE GRENOUILLES

Les journaux de Łódź publient une information concernant l'exportation de grenouilles vers la France. Mal comprise, celle-ci provoqua une véritable ruée de jeunes „chasseurs” qui capturèrent des centaines de batraciens... que personne ne voulut leur acheter. Déçus, la plupart se débarrassèrent de leur „pêche” un peu partout. Entre autres une valise... de grenouilles fut déposée au journal local „Express Łódzki”.

## 73 ans de pratique médicale

Le docteur Ignacy Bielecki de Rymanów, station de cure de la région de Rzeszów, a

## USINES POUR LE GHANA

Les bureaux d'études de l'industrie du ciment et du plâtre de Cracovie travaillent aux plans d'une cimenterie et d'une plâtrière pour le Ghana. La matière première de ces futures usines sera fournie par... des coquilles d'huîtres!

## DES ECONOMIES DE TIMBRES

Son entreprise ayant voulu économiser le prix d'une machine affranchisseuse, Danuta K. qui dirigeait le secrétariat „économisa” elle aussi pour 230.000 zlotys de timbres en 2 ans, ce qui lui vaudra un repos „à l'ombre” bien mérité.

## ● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ A Stara Ruda, en Poméranie, découverte de bijoux et objets précieux déposés il y a 2500 ans dans 18 urnes funéraires.

▲ L'usine „Polna” à Przemysł installe sur ses machines à coudre des petits réflecteurs, éclairant directement les points de couture.

▲ A Młociny, près de Varsovie, mise à jour d'une bombe à phosphore datant de 1944, rue Świętokrzyska — de squelettes d'insurgés de la même année.

▲ 2.200 habitants de la voïvodie d'Opole sont devenus propriétaires des maisons qu'ils habitent en les achetant à un prix des plus réduits aux municipalités.

▲ Une autorisation spéciale, vu son âge, a été nécessaire à un garçonnet de 15 ans, G. Czeryński de Poznań, pour réaliser en planeur un vol de 5 heures à 1.000 mètres d'altitude.

▲ Le port de Koszalin sur la Baltique transbordera 200.000 t. par an, principalement vers les pays scandinaves.

▲ Un architecte polonais de San Francisco aux USA a gagné le concours pour la construction d'un nouveau quartier „Diamond Hights”.

▲ Les chalutiers polonais, prévenus par radio ont pu

## L'UNESCO ET LE MILLENAIRE

Le bulletin de l'Unesco a publié dernièrement sous la signature de Nino Frank, un article documenté sur le Millénaire de Pologne et sur l'importance des travaux des savants polonais pour l'ensemble de la recherche historique mondiale.

*Kłodzko, dans la voïvodie de Wrocław est indubitablement unie des villes les plus agréables de toute la région qui d'ailleurs en tire son nom. Le passé, tels ces murs d'enceinte, y côtoie le présent — industrie et tourisme*

éviter l'ouragan „Betsy” près des côtes du Canada.

▲ Le bureau de la TWA ouvert à Varsovie est le douzième bureau des compagnies aériennes étrangères dans la capitale.

▲ La flotte de plaisance de Szczecin a transporté cette année 355.000 vacanciers.

▲ Les ouvriers de l'industrie des métaux non ferreux disposeront l'année prochaine d'une superbe maison de repos à Krynica destinée principalement à des cures préventives.



*Jeśli marzyłeś kiedykolwiek  
o odwiedzeniu Polski*

- Kraju Twych Ojców
  - Kraju obchodzącego Tysiąclecie istnienia
- UCZYŃ TO NIE ZWLEKAJĄC**

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”**  
WARSZAWA, BRACKA 16

telef. 602-71    telegr. Tourorbis,    telex 10 308 WA



zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju    ◆    zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie    ◆    ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości    ◆    wymieni waluty    ◆    wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy    ◆    udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

*Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz*

OŚRODEK INFORMACYJNY „ORBIS”

18, rue Louis le Grand, Paris 2°, tel. OPE 62-26, RIC 05-60



# Chłopiec z czarnego toru

Florian Kapała jest najlepszym teraz polskim żużlowcem (courses sur cendrée). W tym roku obchodził dziesięciolecie startów. W ciągu tak długiej jak na żużlowca kariery Kapała był trzykrotnie mistrzem Polski, wielokrotnym reprezentantem i uczestnikiem turniejów o mistrzostwo świata. Kapała należy do klubu „Stal” w Rzeszowie. Dzięki niemu ta drużyna zdobyła tytuł mistrza Polski na rok 1961.

**K**OLEDZY nazywają go po prostu — Florek. Lubią go i cenią. Kiedy reprezentacja Polski walczy w meczach międzypaństwowych, Kapała jest kapi-

tanem drużyny. W tym roku jego przewaga wśród najlepszych żużlowców Polski była zdecydowana. W turnieju o „Złoty Kask”, który składa się z 8 oddzielnych imprez, za każdym razem rozgrywanym na innym polskim torze, Kapała zebrał najwięcej punktów i zdobył tę cenną nagrodę. Niemalże też przyczynił się do zdobycia przez Polskę drużynowego mistrzostwa świata na wrocławskim torze.

Toteż teraz, kiedy po trudnych eliminacjach miał startować w finale mistrzostw świata, oczekiwaliśmy z niecierpliwością i w naszej redakcji na telefon ze Szwecji, gdzie w Malmö spotkało się 16 najlepszych żużlowców świata. W tej grupie byli: 2 Polacy (Kapała i Tkocz), 4

Warszawie zadał to pytanie samemu Florianowi Kapałowi.

— Już pierwszy bieg mi się nie powiódł. Maszyna jakoś nie ciągnęła, źle wystartowałem i zająłem dopiero IV, a więc nie punktowane miejsce. Fundin i Knutson jeździli tego dnia doskonale. Z tymi Szwedami nieraz już się spotykałem, zarówno na torach zagranicznych, jak w Polsce, i wielokrotnie wygrywałem.

Toteż kiedy startowałem w jednym z ostatnich biegów z Fundinem, postanowiłem walczyć — powiedzmy — jak lew. Przez pierwsze okążenie toru jechałszy tuż obok siebie. Nie dałem się Szwedowi wyprzedzić ani o centymetr. Ale wreszcie Fundin wyskoczył do przodu. Teraz zablokował mnie umiejętnie, zgodnie zresztą z regulaminem. Zrobił to i dlatego, aby jego kolega Nordin... nas obu wyprzedził. Przecież to była walka o każdy cenny punkt!

Gdy jechałem do Malmö, marzyłem o III miejscu na świecie. Może uda się osiągnąć to w przyszłym roku?

## POLSCY RYCKERZE OWALNEJ PIŁKI

W Polsce po raz pierwszy zobaczono jak się gra w rugby dość dawno, bo w roku 1921. Grupa Polaków, która powróciła z Francji do kraju oraz członkowie francuskiej misji wojskowej utworzyli dwie drużyny. Nie jest wcale więc dziełem przypadku, że pierwszymi trenerami i nauczycielami byli Francuzi prof. Louis Amblard, Maurice Baquet, a później F. Malin. Najlepszym graczem czołowej drużyny „Orzeł Biały” i jej kapitanem był Jerzy Rotwand, były zawodnik Racing Club de Paris.

Pierwszy oficjalny mecz rugby w Polsce został rozegrany przed 40 prawie laty we Lwowie, a pierwszy międzynarodowy kontakt nawiązano w r. 1924, kiedy to drużyna „Orzeł Biały” wyjechała do Bukaresztu. Jednak Rumuni byli już lepsi. Wszystkie spotkania wygrali gospodarze zdecydowanie.

Jeden z zasłużonych działaczy Polskiego Związku Rugby Władysław Trybus jest teraz profesorem wychowania fizycznego w liceum polskim w Paryżu.

Dziwnie się toczyła historia owalnej piłki po polskich

### Próba sił lekkoatletów lotaryńskich

Przed mającym się odbyć wkrótce „La Journée des Relais” lekkoatleci licznych klubów sportowych w Lotaryngii stanęli do próby sił w biegu, skoku w dal, skoku wzwyż, w rzucie kulą itd.

Zanotowaliśmy następujące wyniki Rodaków:

Rakowski (ESTT) 400 m — 51,3. Krajewski (USB) 400 m przez płotki — 56,4. Rakowski — 56,6. Rzut kulą — Frontczak (USJ) — 14 m 58, rzut dyskiem Frontczak — 41 m. 74. Rzut młotem Kasperski (USB) — 56 m. 94.

### Magiera zastąpi Ferrero

Kierownictwo drużyny piłki nożnej F.C. Nancy (M. et M.) ustaliło, że bramkarza Ferrero w okresie niedyspozycji będzie zastępował amator, JÓZEF MAGIERA. Magiera rozegrał już wiele meczów, a w ubiegłym sezonie brał udział w meczu Nancy-Troyes. Naszemu Rodakowi urodzonemu w 1934 r. w Blénodles-Pont-à-Mousson, gdzie debiutował w C.S.B., przepowiadają wielką karierę piłkarską.

### Grają w kręgle

GRA W KRĘGLE, niegdyś tak popularna w Polsce, teraz jest prawie nieznaną. Aby „przypomnieć” tę grę, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej postanowiło zbudować w większych miastach kilka przepisowych kręgielni.

boiskach. Kluby rozpadają się, bo władze sportowe nie interesują się rugby. W roku 1928 nikt już w Polsce nie ma ani jednej drużyny.

**D**OPIERO po 27 latach, decydując w rękach sportowych Polski Ludowej, które doceniły wielkie walory wychowawcze, rugby zostaje odrodzone. Zamówiono we Francji 50 przepisowych piłek i rozpoczęto szkolenie młodzieży. Pierwszy oficjalny mecz rozegrany został w Warszawie w r. 1956 pomiędzy drużynami studentów z Akademii Wychowania Fizycznego i zespołem górniczym ze Śląska.

Według danych F.I.R.A. w roku 1960 we Francji było zarejestrowanych 646 klubów rugby i w ciągu 1 roku przybyło 19 klubów. Na drugim miejscu jest Rumunia ze 131 klubami. Polska z 12 klubami i 26 ośrodkami szkoleniowymi jest obecnie na ósmym miejscu.

Następuje nowy okres żywiołowego odrodzenia polskiej rugby. Garnie się młodzież, powstają coraz to nowe drużyny, zwłaszcza na prowincji. Ale na przełomie lat 1956/57 w związku z ogólną reorganizacją polskiego sportu, kluby, ze względów przede wszystkim oszczędnościowych, rozwiązują wiele drużyn. Pozostaje jednak kilkanaście zespołów, z których 8 najlepszych rozgrywa mecze ligowe. Mistrzem w r. 1957 są studenci z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Pierwszą zagraniczną drużyną, która po wojnie przybyła do Polski, jest Spartak Gottwaldowo (Czechosłowacja), a następnie „Energia” Bukareszt.

Czy wiecie, że rugby znane jest na wszystkich kontynentach świata? Dobrze rozwija się rugby w Japonii.

Pierwszy kontakt z Francją nawiązany zostaje w r. 1957. Na zaproszenie Francuskiej Federacji Rugby wyjeżdża na kurs szkoleniowy

2 instruktorów: Bondarewicz i Nowak. Odłąk Federacja rokrocznie zaprasza do siebie polskich instruktorów. Ważnym momentem jest wprowadzenie rugby do programu studiów na słynnej za granicą warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Polska zostaje przyjęta na członka na kongresie w Barcelonie do F.I.R.A.

W kartotekach Polskiego Związku Rugby na dzień 1 stycznia 1961 roku było zarejestrowanych 1595 zawodników.

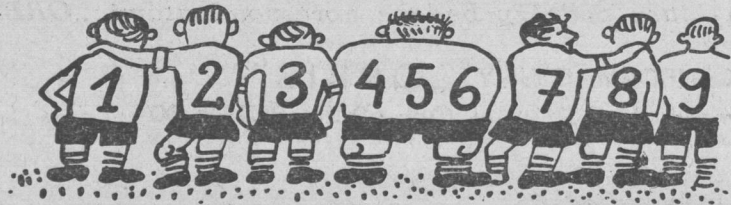
Aby nadrobić zaniechania lat poprzednich, Polski Związek Rugby utworzył ośrodki szkolenia młodzieży w Warszawie, Gdańsku i Katowicach, gdzie chłopcy 13—17-letni rozpoczynają naukę rugby. Drużyna francuska P.U.C. Paris odwiedza Polskę. Pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy rozegrano w r. 1958 w Łodzi z reprezentacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wygrała Polska 9:8 (0:8).

Przełomowym momentem jest przybycie do Polski francuskiego trenera Roberta Poulais. Przygotowuje on reprezentację do międzynarodowego turnieju o „Puchar Pokoju” w Bukareszcie. Polska drużyna zajmuje zaszczytne II miejsce za Rumunią. Zwycięstwo nad reprezentacją Belgii 6:0 i Niemieckiej Republiki Federalnej 9:8 bardzo podnosi na duchu działaczy rugby.

Reprezentacja Warszawy rozegrała dwa mecze z reprezentacją Brukseli, oba wygrywając 21:9 i 10:3.

Polski Związek Rugby czyni usilne starania, aby jeszcze w tym roku doszedł do skutku oficjalny mecz reprezentacji Paryża i Warszawy. Jak jest w projekcie, takie mecze rozgrywane byłyby rokrocznie.

Pierwszych trzech polskich sędziów zatwierdza F.I.R.A. Rok 1960 znów jest okresem rozkwitu rugby. Już w 26 ośrodkach szkoli się teraz młodzież. O mistrzostwo Polski gra 10 najlepszych drużyn, a juniorzy w oddzielnych rozgrywkach walczą też o ten zaszczytny tytuł. Nowe kontakty zagraniczne przyczyniają się do dalszego rozwoju rugby w Polsce.



Czołowi żużlowcy Polski. Od lewej: mechanik Filipowski, Rurarz, Kapała, Malinowski, Poukard, Waloszek, Kacperak, Kajer, Pocięjkowicz

Szwedzi (z aktualnym mistrzem świata Ove Fundinem), 7 Anglików (z trzema byłymi mistrzami świata: Cravenem, Briggsem i słynnym Rooney Moorem), 2 Nowozelandczy i 1 reprezentant Związku Radzieckiego, debiutem w tak wielkiej imprezie — Plechanow.

Ogromny sukces — stawał się porażką z Polską w mistrzostwach drużynowych — odnieśli Szwedzi, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca: I — Fundin, II — Knutssen, III — Nordin. W tak doborowej stawce VII miejsce Kapała jest dużym sukcesem. Drugi reprezentant Polski, Stanisław Tkocz, był XV.

### MIEJSCA POLAKÓW W FINAŁACH MISTRZOSTW ŚWIATA

**INDYWIDUALNIE**

1959	XII	Poukard
1960	VII	Kwoczała
	XII	Zyto
	XVI	Kajer
1961	VII	Kapała
	XV	Tkocz

**DRUŻYNOWO**

1960	IV	Polska
1961	I	Polska

Czy Kapała nie mógł zająć lepszego miejsca?

Takie pytanie z pewnością zadać może i niejedyn z Was. Aby znaleźć odpowiedź, nasz reporter w siedzibie Polskiego Związku Motorowego w

### ROZMAITOŚCI SPORTOWE

WYDAWNICTWO „SPORT I TURYSTYKA”, które ma swoją siedzibę w Warszawie, wśród wielu cennych i bardzo ciekawych książek wydało ostatnio książkę o tajemnicach zjazdów narciarskich. Ten popularny, bogato ilustrowany zdjęciami i wykreśleniami podręcznik napisali wielcy znawcy narciarstwa austriackiego dr K. Hutter i prof. S. Kruckenhauser. Książka w wydaniu polskim nosi tytuł „Smig”.

ADAM SMELCZYŃSKI, wicemistrz olimpijski (Melbourne 1956) w strzelaniu do rżutków, z zawodu jest dentystą. Silna a jednocześnie delikatna dłoń lekarza-dentysty z pewnością pomaga mu przy strzelaniu.

### TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taibout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:  
M. Darce

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Warszawa, ul. Ludna 4

# STARA BAŚŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Wolni kmiecie, zamieszkali na terenach dzisiejszej Wielkopolski, postanawiają rozprawić się z księciem Chwostkiem, gnębiącym ich bezlitośnie, i jego żonę — Niemką Brunhildą. Wybierają wodzem Myszkę, zwanego Krwawą Szyją, i podciągają pod gród nad jeziorem Gopło. W tym czasie przybywają do grodu dwaj synowie księcia. Za namową żony Chwostek odsyła obu młodzieńców do Turynii.



Noc zeszał spokojnie i Chwostek zaczynał nabierać przekonania, że ów przemarsz zbrojnej gromady kmieci był jedynie demonstracją, nie pociągającą za sobą żadnych poważniejszych następstw. Rankiem z jeziora podniósł się gęsty tuman mgły uniemożliwiający jakkolwiek widoczność. Daremnie książe strażnicy przysłania-li oczy, wypatrując przed siebie. Nie dostrzegali niczego, mogącego zagrażać niebezpieczeństwem. Nie słysząc też było najmniejszego szmeru. Cisza panowała dookoła nieprzenikniona, złowroźna... Zameldowali o tym Chwostkowi. Zarzął końskim smiechem i zacierał z uciechy włochate ręce. „Przecież mówiłem, że nie ośmielią się atakować!”

Dopiero koło południa mgła opadła. Spojrzeli wartownicy i struchlały w nich serca. Zaraz za obronnym wałem ludzki mur. Głowa przy głowie, ramie przy ramieniu. Wiele ich, niby piasku na brzegu Gopła. Na przdzie gromada Myszków na koniach, obok Myszków kmieca starszyna, także konno.. Wylazł Chwostek na drugie piętro wieży. Próbował policzyć napastników. Potrząsnął wreszcie bezradnie głową. Za dużo ich! „Postoją przez jakiś czas i pójdą sobie!” — pocieszał się w swej posepnej duszy. Ani myśleli spełnić jego życzenia. Stali nadal w milczeniu, bliżej na strzelanie z łuku. Rozpoznawał Chwostek znajome twarze. A oni spoglądali na gród nienawistnym wzrokiem.



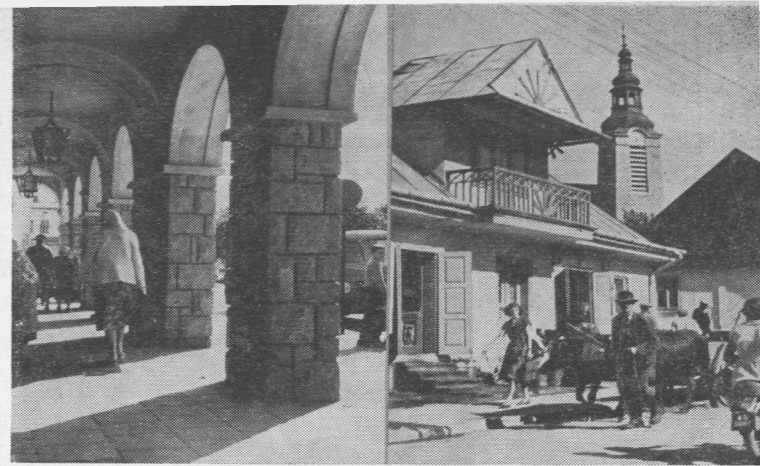
Zszedł książe na dół. „Niech się napatrzą!” — mruzczał, śmiejąc się. Ale błady był przy tym śmiertelnie. Wybiegła z komnaty Brunhilda. Rzuciła okiem i załamała ręce z jękiem rozpacz. Wśród straży uwijali się setnicy, ustawiając ludzi do walki. Pokrzykiwali wesoło, gdyż uprzednio książe kazał wytoczyć parę beczek starego miodu. Pili zdrowo, jakby przeczuwali, że trafia im się taka okazja ostatni raz w życiu. „To hołota, nie wojacy! — wrzeszczeli. — Zdatne to do orki, a nie do wojowania. Przetrzepimy im zaraz skórę! Chodźcie tu bliżej, psie syny...!” Myszkowie nie pozostawali im dłużni. „Ostatni to dzień twego zbójckiego żywota!” — darli się z całej mocy.

Siadł ciężko Chwostek na ławie i zamyślił się głęboko. „Miodu!” — zażądał wreszcie ochrypniętym głosem. Przynieśli stągiewkę napitku. Zanurzył w niej pozłacany kubek i wypił chciwie. Zanurzył drugi raz, przyłożył kubek do ust... W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy świst piszczałki. Zawtórował mu jeden potężny okrzyk bojowy kmieci. Natarli. Posypały się gęsto strzały z obu stron, poleciały kamienie, zawracały proce. Aż ziemia zatrzęsała się od wrzasku oblegających, a siedzące na wieży stadko kruków zerwało się z przerażeniem i kracząc ponuro uniosło się w obłoki. Dopadli Chwostkowi ludzie do przygotowanych belek i spychają je na Myszków.



Ktoś w dole zakrzyknął okropnym głosem bólu, czyjeś ciało plusnęło w wodę. Obrońcy grodu nie żalowali ni belek, ni kamieni, ni gorącej smoły. Każdy jęk porażonego męża przyjmowali rechem zadowolenia i zdawali swe wysiłki. Ale na miejsce zabitych i rannych kmieci wdzierali się inni, jeszcze bardziej zajadli, pragnący teraz pomścić śmierć swych towarzyszy. Nienawiść do Chwostka i jego okrutnej żony-trucicielki dodawała oblegającym sił i zaciętości. Nie zważali na rany, na ból, na przeredzającą ich szeregów śmierć. Raz odepchnięci od wałów spróbowali po raz drugi szczęścia. Zastaniali głowy drewnianymi tarczami i parli po drabinach z furją szaleńców...

Jednakże załoga grodu nie przesypiała sprawy. Uważnie obserwujący przebieg bitwy setnicy po-rę dostrzegali najslabsze punkty obrony i wzmacniali je od razu nowymi siłami. Jakoż i drugi atak został po uporczywych zmaganiach odparty z krwawymi stratami Myszków i ich popleczników. Na wale podniósł się okrzyk triumfu, a Chwostek aż uderzył się dłońmi po udach i rechotał przeciągle. „Nigdy nie zdobędą grodu! — chrypiał z uniesieniem. — Ta banda zdatna jest do pluga i do niczego więcej. Chodźcie tu, chamy!” I wtedy stało się coś, czego Chwostek i jego podwładni nie mogli przewidzieć: z boku uderzyła trzecia gromada i wpadła na podwórze. (16 — d.c.n.)



Limanowa ma wiele zabytków. M. in. należą do nich kamieniczki z podcieniami na miejscowym rynku, starannie odrestaurowane. Na jej ulicach często jeszcze „stare mija się z nowym”, jak to widzimy na zdjęciu: na tle domków w regionalnym stylu, pojazd ciągnięty siłą woła oraz motocykl.

## LIMANOWA

Pan Valentin Tafara z Rodez (Aveyron) prosił o reportaż z Limanowej. Spełniamy jego życzenie. To podgórskie miasto w woj. krakowskim, przy linii kol. z Chabówki do Nowego Sącza i szosie z Krakowa przez N. Sącz do Krynicy, należy do turystycznego regionu Sądeckizny. Skorzystało też w ostatnich latach z tzw. eksperymentu sądeckiego, intensywnego zagospodarowania regionu przede wszystkim dla celów turystycznych. Świetne połączenia szosowe, nowe nawierzchnie, punkt wypadowy w Beskid Wyspowy, sąsiedztwo Jeziora Rożnowskiego (górami ok. 25 km), masowy ruch turystyczny i kolonijny, a przede wszystkim piękno okolicy mają duży wpływ na rozwój i życie miasta. Druga strona medalu to przemysł terenowy, rozbudowany na zapleczu Limanowej w Łososinie Dolnej, korzystający z okolicznego surowca, kamienia i drzewa oraz przetwórstwa owoców ze wzorowo prowadzonych w okolicy gospodarstw ogrodniczych.



Limanowa jest też miastem szkolnym. Licea: ogólnokształcące, pedagogiczne, ogrodnicze, reprezentują szkolnictwo średnie, poza tym są tu szkoły podstawowe i zawodowe. Na zdjęciu nowo oddany do użytku miejscowej młodzieży gmach Szkoły 1000-lecia.



Za miastem wyrasta nowe osiedle domków jednorodzinnych. Tradycyjne w tych okolicach drewno zastępują obecnie przy budowie prefabrykaty, cegła i cement.

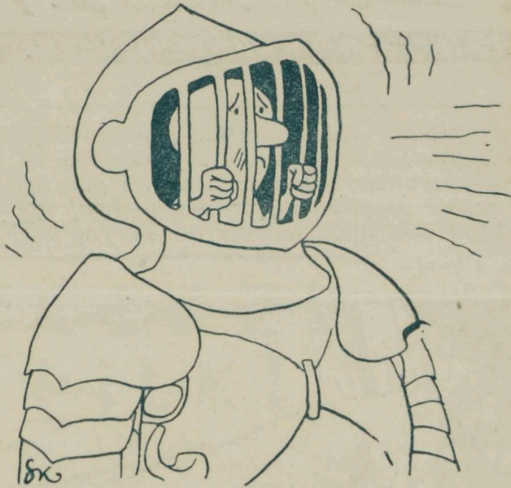
A la demande de Mr Tafara de Rodez nous publions ces quelques photos de Limanowa, localité au pied des Tatras, centre touristique en plein développement. Des nouvelles industries locales y naissent, des nouvelles maisons, des écoles s'élevent.





Szymon Kobyliński, rodowity warszawiak od 1927 roku (kiedy tu się urodził) rysuje do prasy od 1946 roku. Wtedy to „Kobieta wiejska” zamieściła pierwszą jego pracę i dlatego Szymon dotychczas łaskawie patrzy na kobiety. O rysunki jego biją się wszystkie pisma, trudno więc wyliczać. Zamieszczamy kilka prac z jego cyklu „Tysiąclecie”, oraz (powyżej) autoportret, zresztą niezbyt pochlebny.

czamy kilka prac z jego cyklu „Tysiąclecie”, oraz (powyżej) autoportret, zresztą niezbyt pochlebny.



– Wypuście mnie!



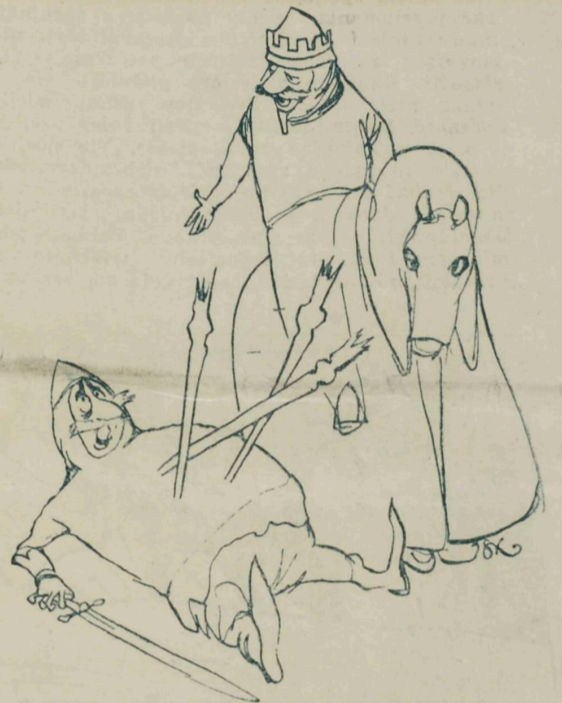
I Polacy nie gęsi...



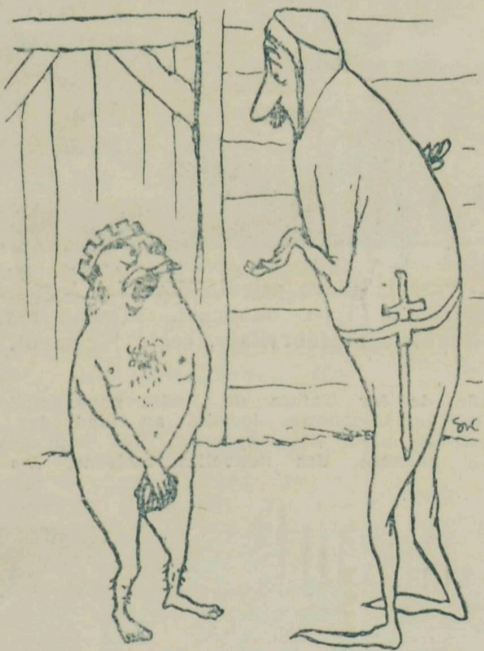
– Na łuk nie starczyło mi już forsy!...



– Odczep się, kładę podwaliny pod cechę narodową!...



– Czy nie cieszy cię jednak, że otrzymasz herb „Jelita”?



Lokietek:  
– A w sklepie dla nietypowych próbowałeś?!...



Smok biurokracji



– Mojego dziadka zabił szewc Drzewka, więc uważam, że jedyny smok na 1000 lat wystarczy